PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota, 12 i niedziela, 13 września 1953 roku Rok II Nr 217 (321

BIBLIOTEKA POWIATOWA Nr inw. w KOSZALINIE

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął delegację spółdzielców polskich

WARSZAWA. Dnia 11 września 1953 roku Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w Belwederze delegację spółdzielców polskich. W skład delegacji weszli przedstawiciele Naczelnej Rady Spółdzielczej z wiceprezesem Edwardem Drożniakiem na czele, przedstawiciele Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczego z prezesem Stanisławem Bieńkiem na czele oraz prezesi zarządów poszczególnych pionów spółdzielczości polskiej.

Delegacja złożyła Prezesowi Rady Ministrów meldunek o wynikach pracy organizacyjno - gospodarczej i społeczno - wychowawczej spółdzielczości polskiej. Delegacja złożyła również podziękowanie za pomoc i opiekę, jaką rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otacza ruch spółdzielczy oraz zapewniła, że spółdzielcy dołożą wszelkich starań, by godnie wypełniać zadania przypadające spółdzielczości w Polsce Ludowej.

W związku z „Dniem Spółdzielczości" Prezes Rady Ministrów przekazał spółdzielcom polskim za pośrednictwem delegacji serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszej, owocnej pracy.

Referat G. M. Malenkowa wydany w Argentynie

MOSKWA. Agencja TASS donosi, że nakładem wydawnictwa argentyńskiego „Anteo" ukazał się w języku hiszpańskim referat przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa wygłoszony na V Sesji Rady Najwyższej ZSRR.

W każdej gminie rozwijać współzawodnictwo w realizacji wszystkich obowiązków wobec państwa

Chłopi indywidualni i spółdzielcy naszego województwa coraz szerzej rozwijają zainicjowane przez gminę Lubuczewo i RZS Gudowo współzawodnictwo w przedterminowej i ponadplanowej realizacji wszystkich obowiązków wobec państwa. Z każdym dniem wzrasta ilość chłopów, którzy jak np. Jan Wyczkowski i Franciszek Smentek z gminy Ugoszcz w bytowskim z nadwyżką spełnili wszystkie swe powinności wobec państwa.

M. in. wszyscy 24 chłopi gromady Łękowo wypełnili ostatnio roczny plan skupu zboża. Chłopi ci na bieżąco realizują dostawy żywca i mleka oraz spłaty rat podatku gruntowego. W nagrodę za wzorowe wypełnianie obowiązków wobec państwa otrzymali oni radioodbiornik.

W tych dniach chłopi gromady Łękowo podjęli zobowiązanie wykonania rocznych planów dostaw żywca i mleka przed terminem i z nadwyżką oraz przedterminowego spłacenia należności podatkowych.

Trzeba, by w każdej gminie podobnie jak w Lubuczewie i Łękowie, rozwinęło się szerokie ofiarne współzawodnictwo indywidualne i zespołowe między gromadami i spółdzielniami w rychłym i ponadplanowym spełnianiu wszystkich powinności wobec państwa.

JAK NAJWIĘCEJ ZBIOROWYCH DOSTAW ZBOŻA

Przodujący chłopi organizują zbiorowe dostawy zboża, ażeby w ten sposób szybciej wykonać roczny plan skupu zboża i zamanifestować swą patriotyczną postawę wobec Ojczyzny. M. in. gromada Sierżno w bytowskim dwukrotnie dostarczyła zespołowo zboże państwu, wykonując z nadwyżką plan skupu zboża. 17 chłopów wsi Rusowo uroczyście, z transparentami, szturmówkami i zielenią powiozło wspólnie blisko 23 tony zboża do gminnego punktu skupu w Ustroniu Morskim (kołobrzeskie).

W trosce o sprawne i terminowe wykonanie planu skupu zboża aktyw gminny i przede wszystkim gromadzki we wszystkich powiatach powinny dążyć do organizowania przez chłopów zbiorowych dostaw ziarna dla państwa.

WZMÓC DOSTAWY ŻYWCA W KOSZALIŃSKIM

Powiat koszaliński, który w ubiegłym roku zaliczał się do przodujących w województwie w dostawach żywca, wykonał w ciągu pierwszych 9 dni września miesięczny plan obowiązkowych dostaw żywca zaledwie w 8,8 proc., najgorzej w województwie.

W zeszłym roku sprawą żywca systematycznie interesowały się rady narodowe i komitety gminne oraz cały aktyw wiejski. Pilnie śledzono przebieg realizacji planów obowiązkowych dostaw żywca. Organizowano zbiorowe dostawy. W gromadach i spółdzielniach toczyło się współzawodnictwo o przodownictwo w dostawach żywca.

Obecnie kierownictwo polityczne i gospodarcze oraz aktyw na szczeblu powiatowym i gminnym dorywczo i słabo zajmuje się sprawami dostaw żywca. Np. w gm. Gozd i Wyszewo żaden z aktywistów i rolników nie wie, którzy chłopi przodują a którzy zalegają w spełnianiu obowiązkowej dostawy mięsa. W gromadach chłopi współzawodniczą w dostawach jedynie zboża nie rozszerzając współzawodnictwa na dostawy żywca.

Niezwłocznie więc trzeba polepszyć realizację obowiązkowych i pozaplanowych dostaw żywca. Koniecznie trzeba zapoznać wszystkich chłopów z wezwaniem o przodownictwo w dostawach żywca Henryka Czubackiego ze Szczeglina, który zakontraktował 9 tuczników i spowodować powszechne podjęcie jego apelu. Wszędzie w gromadach, spółdzielniach i gospodarstwach PGR kierownictwo polityczne i aktyw powinny szeroko rozwijać indywidualne i zespołowe współzawodnictwo w realizacji obowiązkowych dostaw żywca do punktów spędu. Ani jednego chłopa, spółdzielni i PGR-u, który by nie wykonał miesięcznego i rocznego planu odstawy żywca. W trosce o terminowe wykonanie planu trzeba organizować jak najczęściej zbiorowe dostawy żywca przez chłopów.

Zbliża się termin rozruchu Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie

W 1954 r. krajowa produkcja nawozów azotowych wzrośnie o ok. 50 procent

KĘDZIERZYN. Za kilka tygodni rozpocznie się rozruch olbrzymiego zespołu urządzeń największej w Polsce wytwórni nawozów azotowych, wchodzącej w skład Kombinatu Chemicznego w Kędzierzynie.

W stosunkowo krótkim czasie zmontowanych zostało kilkadziesiąt tysięcy ton konstrukcji metalowych maszyn i urządzeń składających się na pierwszy etap budowy zakładów syntezy amoniaku i nawozów azotowych.

W roku przyszłym zakłady w Kędzierzynie powinny osiągnąć zdolność wytwórczą, która pozwoli zwiększyć produkcję nawozów azotowych o 22 proc. w stosunku do przewidywanego wykonania planu na 1953 r. Dzięki zaś rozbudowie zakładów w Tarnowie i Chorzowie uzyskamy łączny wzrost produkcji nawozów azotowych w całym kraju — według projektu planu na 1954 r. — o ok. 50 proc. Rolnictwo nasze uzyska wówczas znacznie lepsze warunki stałego podnoszenia wydajności gleby, zwiększania urodzajów i rozszerzania bazy paszowej, a tym samym hodowli.

Dzięki przedterminowemu wykonaniu zobowiązań lipcowych przez przodujące załogi budowlanych w Kędzierzynie, pracują już pierwsze obiekty zakładów azotowych. Uruchomiono m. in. system rozdzielczy energii elektrycznej w oddziale syntezy amoniaku, zakończono pomyślnie próbę rozruchową stacji transformatorów i oddano do użytku wielką stację pomp i filtrów nad Odrą, zapewniając dopływ do kombinatu niezbędnych, olbrzymich ilości wody.

Kilkutysięczna załoga budowniczych zakładów przyspiesza tempo prac na poszczególnych odcinkach, zmierzając do zapewnienia prawidłowego, harmonijnego rozruchu podstawowych urządzeń produkcyjnych w ustalonym terminie.

Zakłady w Kędzierzynie będą jednym z najnowocześniejszych obiektów naszego przemysłu chemicznego.

Ze szczególną troską o jak najlepsze warunki pracy dla robotników zaprojektowane zostały urządzenia, które zapewnią całkowite odpylanie i oczyszczanie powietrza w halach produkcyjnych, ogrzewanie hal itp.

Czy podjęliście już apel Karankowskiego?

W dalszym ciągu do współzawodnictwa o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej przystąpiło m. in. wielu traktorzystów z zespołu PGR Świdwin. Franciszek Świrzyński, Henryk Pietrzala z PGR Wilczkowo, Henryk Sobczak z PGR Słonowice i Tadeusz Raulin z PGR Brzeżno zobowiązali się podnieść jakość prac polowych, wykonać do 31 grudnia po 400 ha orki średniej przeliczeniowej, a w czasie siewów jesiennych wykonywać po 6 ha orki średniej dziennie, zamiast przewidzianych normą 3,36 ha oraz zaoszczędzić od 200 — 400 kg paliwa.

Traktorzysta Kazimierz Lemieszek z PGR Krosino wykona do końca roku 585 ha orki średniej przeliczeniowej, zaoszczędzi 585 kg paliwa, w kampanii siewnej wykonywać będzie dziennie po 4,5 ha orki średniej oraz zwiększy troskę o jakość uprawy.

Podobne zobowiązania podjęli traktorzyści: Józef Radkiewicz i Henryk Kasztelan z PGR Krosino. Wincenty Konluch z PGR Cieszyno. Wincenty Konluch ponadto zobowiązał się przepracować na ciągniku marki „Ursus" nr 18168 200 godzin ponad określoną normę gwarancyjną.

ŚWIATŁO PRZY CIĄGNIKACH UMOŻLIWI ORKĘ NOCNĄ

W dniu wczorajszym opublikowaliśmy zobowiązania, jakie podjęli wszyscy członkowie brygady traktorowej z PGR Suchowo w pow. drawskim.

(Dokończenie na 2 str.)

Krzepnie przyjaźń narodów ZSRR i Korei Ludowej

Delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przybyła do Moskwy

MOSKWA. Agencja TASS donosi: dnia 10 bm. przybyła do Moskwy na zaproszenie rządu radzieckiego delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej. Na czele delegacji stoi przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Kim Ir Sen. W skład delegacji wchodzą: zastępczyni przewodniczącego Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy Pak Den Ai, wicepremier Ten Ir Len, minister Spraw Zagranicznych Nam Ir, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Ten Dzun Tai, minister Kolei Kim He Il.

Na Dworcu Jarosławskim powitali przybyłych pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister Obrony ZSRR N. A. Bułganin, wiceministrowie A. A. Gromyko, S. A. Borysow, przewodniczący Rady Moskiewskiej M. A. Jasnow, komendant miasta Moskwy generał - major I. S. Kolesnikow, naczelnik Wydziału Dalekowschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR N. T. Fedorenko, szef protokołu Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR D. A. Żukow oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR.

Członkowie delegacji przeszli przed kompanią honorową. Odegrano hymny państwowe Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i Związku Radzieckiego.

Dworzec udekorowany był flagami państwowymi Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i Związku Radzieckiego.

Na granicy powitał delegacje i towarzyszył jej do Moskwy zastępca szefa protokółu Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR W. W. Pastojew.

Przemówienie Kim Ir Sena na dworcu w Moskwie

MOSKWA. Przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim Ir Sen wygłosił na dworcu po przybyciu do Moskwy następujące przemówienie:

Przybywając do Moskwy — stolicy wielkiego Związku Radzieckiego, ostoi pokoju i bezpieczeństwa narodów wszystkich krajów, w imieniu delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej z uczuciem głębokiej, bezgranicznej wdzięczności, gorąco witam Was, wszystkich mieszkańców Moskwy i cały naród wielkiego Związku Radzieckiego.

Bratni naród radziecki nie tylko wyzwolił naród koreański z wieloletniego kolonialnego ucisku imperializmu japońskiego, lecz również udzielał naszemu narodowi wszelkiej bezinteresownej pomocy w dziele budowy wolnego i szczęśliwego życia. W ciężkim okresie trwającej trzy lata wojny wyzwoleńczej narodu koreańskiego przeciwko interwentom amerykańskim i ich pachołkom — klice Li Syn Mana, naród radziecki, stojący na czele miłujących pokój narodów całego świata, udzielał ogromnej pomocy i poparcia narodowi koreańskiemu, zagrzewał go do walki o wolność i niezawisłość, o osiągnięcie zwycięstwa.

Jestem głęboko przekonany, że przybycie koreańskiej delegacji rządowej do Moskwy stanowić będzie wkład w sprawę dalszego umocnienia braterskich, przyjaznych stosunków między Koreańską Republiką Ludowo - Demokratyczną a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, w sprawę jak najszybszej odbudowy i rozwoju zniszczonej gospodarki narodowej i dalszego umocnienia ustroju ludowo - demokratycznego w naszej republice oraz w sprawę osiągnięcia pokojowego zjednoczenia naszej ojczyzny i utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Azji.

Niech żyje niewzruszona przyjaźń i solidarność między wielkim narodem radzieckim a narodem koreańskim!

Niech żyje wielki Związek Radziecki — niezłomna ostoja pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie!

W. M. Mołotow przyjął przewodniczącego Rady Ministrów Korei Ludowej Kim Ir Sena

MOSKWA. W dniu 11 bm. pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przyjął przewodniczącego Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sena.

Obecni byli również minister Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir i ambasador ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej S. P. Suzdalew.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. W dniu 11 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocnik Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce Niculae Dinulescu złożył wizytę pożegnalną ministrowi Spraw Zagranicznych Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

Ze świata

RZYM.
W prowincji Bolonii odbył się kilkugodzinny strajk wszystkich metalowców na znak protestu przeciwko redukcjom robotników w zakładach przemysłowych „Ducati".

NOWY JORK.
Prasa donosi, że dnia 10 bm. podał się do dymisji minister pracy p. Martin Durkin. Jak podaje agencja United Press, przyczyną dymisji, która została przyjęta przez prezydenta Eisenhowera, była różnica zdań między Durkinem a pozostałymi członkami rządu.

KAIR.
Dziennik „Al-Ahbar" podaje, że 12 września uda się do Stanów Zjednoczonych egipska misja wojskowa w składzie 55 oficerów.

WIEDEŃ.
W dniach od 28 sierpnia do 3 września w Tyrolu odbywały się wielkie manewry wojsk francuskich.

Artykuł wstępny „Prawdy"

w związku z przybyciem delegacji rządowej Korei Ludowej do Moskwy

MOSKWA. W związku z przybyciem do Moskwy delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej dziennik „Prawda" zamieścił artykuł wstępny, w którym pisze m. in.:

Dnia 10 bm. przybyła do Moskwy na zaproszenie rządu radzieckiego, delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z przewodniczącym Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Senem na czele. Społeczeństwo radzieckie wita w delegacji rządowej cały mężny naród Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, który w czasie bohaterskiej walki przeciwko interwentom obronił swe prawo do decydowania o własnym losie, losie swego kraju.

Imperializm amerykański rozpętał wojnę w Korei, licząc na to, że zagarnie cały półwysep koreański i przekształci go w bazę agresywną, skierowaną przeciwko ZSRR i Chinom Ludowym, że udaremni pokojową pracę wielkiego narodu chińskiego. Jednakże agresorzy, którzy wysłali do Korei nie tylko swe najlepsze wojskowe formacje lądowe, morskie i lotnicze lecz również siły zbrojne swych sojuszników, nie mogli osiągnąć swego celu, doznali wielkiej klęski militarnej i moralno-politycznej. Ustrój ludowo-demokratyczny w latach wojny koreańskiej wytrzymał wszystkie próby, dowiódł swej żywotności, umiejętności organizowania obrony niezawisłości narodowej. Walka narodu koreańskiego przeciwko interwentom i ich najmitom z kliki Li Syn Mana dowiodła raz jeszcze, że wierność dla sprawy wolności i niezawisłości swego kraju rodzi wytrwałość, odwagę i bohaterstwo mas.

Naród koreański, na który runęła najpotężniejsza machina militarna współczesnego imperializmu, stał się niezwyciężony, ponieważ walczył o słuszną sprawę. Nigdy również nie zatrą się w pamięci ludzi szlachetne, bohaterskie czyny sławnych chińskich ochotników ludowych, którzy przyszli z pomocą narodowi koreańskiemu. Z czynów tych dumny jest nie tylko wielki naród chiński, lecz cała postępowa ludzkość. Bohaterski naród koreański cieszył się w latach wojny braterskim poparciem i solidarnością całego obozu pokoju i demokracji. Kołom rządzącym Stanów Zjednoczonych nie udało się izolować Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej na arenie międzynarodowej. Naród koreański obronił swą niezawisłość, ponieważ znajduje się on w obozie demokratycznym, gdzie stosunki wzajemne opierają się na ścisłej współpracy i prawdziwie bratniej przyjaźni.

Obóz pokoju i demokracji żądał stanowczo pokojowego uregulowania sprawy koreańskiej. We wszystkich krajach rozwinął się potężny ruch na rzecz zaprzestania wojny w Korei. Konsekwentna i stanowcza walka rządu radzieckiego o pokojowe uregulowanie sprawy koreańskiej stworzyła niezbędne przesłanki dla zawarcia rozejmu i przejścia w ten sposób od wojny do pokoju.

Podpisanie rozejmu w Korei było wielkim zwycięstwem bohaterskiego narodu koreańskiego i walecznych chińskich ochotników ludowych. Równocześnie było to wielkie zwycięstwo całego obozu pokoju i demokracji. Zawarcie rozejmu w Korei dowiodło dobitnie, że dążenie narodów do pokoju wyrosło w potężną siłę, przed którą muszą się cofać wszyscy jawni i ukryci wrogowie pokoju.

Obecnie przed narodem koreańskim stanęły niezwykle odpowiedzialne zadania odbudowy jedności narodowej państwa koreańskiego i równocześnie zadania odbudowy gospodarki narodowej zniszczonej przez wojnę. Wszyscy uczciwi ludzie gorąco życzą okrytym chwałą patriotom Korei pomyślnego rozwiązania tych zadań i rozkwitu kraju w warunkach pokoju.

Naród radziecki gorąco poparł decyzję rządu radzieckiego w sprawie udzielenia pomocy narodowi koreańskiemu. Rząd radziecki przeznaczył 1 miliard rubli na odbudowę gospodarki narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej. Rządy Polski, Węgier i innych krajów demokracji ludowej również powzięły decyzję w sprawie udzielenia pomocy narodowi koreańskiemu. Braterskie poparcie zagrzewa masy pracujące Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, do wspaniałych czynów w walce o odbudowę gospodarki narodowej, o podniesienie poziomu życia ludności. W warunkach pokoju z nową siłą przejawiają się wspaniałe cechy koreańskich ludzi pracy, które przyczyniły się do zwycięstwa w wojnie: odwaga, wytrwałość, wielka wierność dla ojczyzny i jej interesów.

Zaledwie w ciągu półtora miesiąca, które minęło od chwili gdy zamilkły armaty i zakończyły się barbarzyńskie bombardowania amerykańskie, w Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej odbudowano wiele kopalń, zakładów przemysłowych i fabryk.

Jak donosi „Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna, Związek Radziecki jako pierwszy krok na drodze pomocy dla Korei, postanowił pomóc w odbudowie i rekonstrukcji Zakładów Metalurgicznych im. Kim Czaka, fabryki stali w mieście Kim Czak, Zakładów Metali Nieżelaznych w Nampho, kombinatu chemicznego i fabryki cementu w Sinhore i Elektrowni Subhuńskiej. Uruchomienie tych zakładów umożliwi stworzenie podstawy dla szybkiej odbudowy i dalszego rozwoju przemysłu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej.

Cieszac się z sukcesów mas pracujących Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w wielkiej sprawie odbudowy zniszczonej przez wojnę gospodarki, miłujące pokój narody nie zapominają ani na chwile o tym, iż międzynarodowe siły agresywne nie wyrzekły się swych nikczemnych planów wobec narodu koreańskiego.

Zawarcie rozejmu było triumfem idei pokojowego uregulowania wszystkich spornych problemów międzynarodowych oraz świadectwem bankructwa osławionej amerykańskiej „polityki siły". Jednakże pewne odprężenie w atmosferze międzynarodowej, będące rezultatem zawarcia rozejmu w Korei, nie przypada do gustu kołom, które mocno związały się z polityką agresji i awantur międzynarodowych.

Miłujące pokój narody zainteresowane w tym, aby przyszłość Korei odpowiadała interesom samego narodu koreańskiego, nie mogą pominąć milczeniem wojowniczych oświadczeń szeregu kierowniczych działaczy Stanów Zjednoczonych na temat Korei. Nie mogą one nie zwrócić uwagi na prowokacyjną działalność znajdującej się na służbie u Stanów Zjednoczonych kliki Syngmanowskiej, która otwarcie głosi swą gotowość zerwania rozejmu. Dla wszystkich rozsądnych ludzi jasne jest, że siłom agresywnym nie uda się zastraszyć narodu koreańskiego i narodu chińskiego i zmusić ich, aby wyrzekły się swych interesów narodowych.

Związek Radziecki ze wszech miar pomoże narodowi koreańskiemu zapewnić pokojowe życie i zaleczyć ciężkie rany zadane przez wojnę.

Przegląd wydarzeń

7 września, a więc w dzień po wyborach w Niemczech zachodnich, Bonn, siedziba adenauerowskiej kliki, była świadkiem pewnego widowiska, które ludziom pamiętającym przedwojenne czasy, nasuwało siłą rzeczy obraz podobnych widowisk, w jakich tak bardzo lubował się Hitler.

W ŚWIETLE POCHODNI

Było już ciemno, gdy na plac centralny miasta przybył Adenauer w samochodzie eskortowanym przez oddział motocyklistów. Tłum złożony z 10 tysięcy neohitlerowców, trzymający w rękach płonące pochodnie, powitał „kanclerza" okrzykami, wśród których na pierwsze miejsce wybijało się tak miłe uszom hitlerowców „Heil". Adenauer nie zawiódł nadziei tych, którzy widzą w nim godnego następcę „fuehrera". Głosem, w którym pycha, nienawiść, buta, walczyły z sobą o lepsze, wygłosił przemówienie, wzywające zwolenników, aby „myśleli nie o zjednoczeniu Niemiec, lecz o wyzwoleniu Wschodu". Do kosza przedwyborczej demagogii poszły hasła zjednoczenia, przy pomocy których Adenauer kaptował sobie wyborców. Jeden dzień, dosłownie jeden, wystarczył, by Adenauer znów odsłonił przyłbicę i wyłuszczył swoje prawdziwe cele, swój prawdziwy program, będący programem reprezentowanych przez niego ruhrskich handlarzy armat, hitlerowskich generałów, programem Watykanu, programem amerykańskiego imperializmu.

Ogłoszenie przez Adenauera programu zdobycia „ziem wschodnich", nie przyczyni się do uspokojenia opinii publicznej świata, zdającej sobie sprawę, że wynik wyborów z 6 września, to nowy krok w kierunku utrwalenia stanu rozczłonkowania Niemiec. „Jeżeli klika adenauerowska i jej mocodawcy zza Oceanu — stwierdza dziennik „Prawda" — doprowadzą do włączenia Niemiec zachodnich do „armii europejskiej" i do bloku północnoatlantyckiego, to zjednoczenie Niemiec zachodnich i wschodnich w jedno państwo stanie się niemożliwe". Nie ma dziś człowieka logicznie rozumującego, który by nie zdawał sobie sprawy z głębokiej słuszności tych słów, który by nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakim jest dla pokoju ewentualność utrwalenia rozbicia Niemiec, utworzenia tzw. armii europejskiej z hitlerowskim Wehrmachtem, jako jej trzonem oraz wciągnięcia Niemiec adenauerowskich do bloku atlantyckiego, w którym Adenauer grałby, obok swych amerykańskich opiekunów, pierwsze skrzypce.

OSTRZEŻENIE

Nawet burżuazyjna prasa zachodnio - europejska nie kryje swego głębokiego zaniepokojenia rezultatami wyborów w Niemczech zachodnich. Prawicowy dziennik „Monde", podkreślając, że wyniki wyborów w Trizonii wywołują we francuskiej opinii publicznej pogłębienie się nastrojów wrogości wobec projektu „armii europejskiej", stwierdza z goryczą porzuconej kochanki: „Rząd amerykański będzie się starał oprzeć w coraz większym stopniu na Niemczech zachodnich, a coraz mniej na Francji i na Włoszech".

W podobnym tonie wypowiada się dziennik „Combat", który podkreśla, że „Adenauer dążyć będzie do tego, by ustalić hegemonię Niemiec zachodnich nad wszystkimi krajami Europy zachodniej".

Jak należało się spodziewać, jedyne laurki wystawiła Adenauerowi reakcyjna prasa amerykańska, no i, jakżeby inaczej, watykańska, której organ „Osservatore Romano" aż się zachłysnął z radości na wieść o wynikach wyborów. Swoistą laurkę wystawiły Adenauerowi również giełdy światowe, które zareagowały zwyżką kursu akcji zachodnio - niemieckich zakładów przemysłu zbrojeniowego oraz akcji banków zachodnio - niemieckich.

SŁODKO PACHNIE IM NAFTA IRAŃSKA

Klasycznym przykładem metod używanych przez amerykańskich rzeczników „polityki siły" w stosunkach międzynarodowych są ostatnie wypadki w Iranie, gdzie amerykańscy imperialiści ustanowili przy władzy całkowicie im uległego watażkę irańskiego, ongiś wielbiciela Hitlera — generała Zahedi. Po pewnym czasie ogłosili oni udzielenie „pomocy" dolarowej dla Iranu. O charakterze tej „pomocy" wymownie świadczą warunki, którymi została ona obwarowana. Przewodniczący komisji spraw zagranicznych irańskiego Medżlisu (parlament irański), Haeri - Zade, w oświadczeniu złożonym dziennikowi „Keyhan" oświadczył: „amerykańska pomoc obwarowana jest daleko idącymi zobowiązaniami Iranu o charakterze wojenno - strategicznym". Do amerykańskich misji należeć będzie nieograniczona kontrola wydatkowania sum pochodzących z „pomocy". Amerykańskie misje wojskowe będą miały nieograniczone prawo poruszania się po całym terytorium Iranu.

Jak donosi prasa — jednym z warunków udzielenia „pomocy" jest również zobowiązanie Iranu, że przystąpi do agresywnego bloku blisko - wschodniego, z takim trudem i bez powodzenia od lat montowanego przez USA.

Prasa zachodnio - europejska nie ukrywa, że zarówno przewrót zorganizowany w Iranie przez amerykańskich imperialistów, jak i obecnie udzielana „pomoc" są jednym z elementów amerykańskich przygotowań wojennych. Ale nie tylko. Każdy krok amerykańskich imperialistów w tej części Azji jest jednocześnie wymierzony przeciwko brytyjskim „sojusznikom". Słodko pachnie amerykańskim monopolistom nafta irańska. „Nasi angielscy przyjaciele utracili ją — naszym obowiązkiem jest przejąć ich pozycję w Iranie" — rozumują oni, a rzecz jasna, że rozumowanie to nieszczególnie przypada do smaku brytyjskim „przyjaciołom".

* * *

Gdyby dziś tak rozejrzeć się po świecie, nie znaleźlibyśmy chyba takiej części kuli ziemskiej, gdzie nie ścierałyby się w tej czy innej postaci interesy atlantyckich „sojuszników". I gdy tak sobie nad tym pomyśleć, przypominają się słowa pięknej, mądrej bajki wielkiego bajkopisarza rosyjskiego, Kryłowa, zawierającej taki oto morał:

Przyjaciół takich dziś na świecie wiele.
Ale te ich przyjaźnie wszystkie jednakowe:
W słowach, to zda się jeden duch w dwoistym ciele,
Lecz spróbuj kość im rzucić, żrą się jak psy owe.

Kryłow pisał o psach. Stanowczo zbyt to krzywdzące dla psiego rodu, a za wiele tu zaszczytu dla imperialistów, dla świata imperialistycznego, którym nie psie, lecz wilcze rządzą prawa.

TADEUSZ GUMOWSKI

Prowokacyjne oświadczenie fuehrera z Bonn

Zaledwie cztery dni upłynęło od wyborów w Niemczech zachodnich. Ale w ciągu tych czterech dni Adenauer, rozochocony uzyskaną większością i pochwałami swych protektorów z Wall Street, zdążył złożyć jedno za drugim dwa prowokacyjne, awanturnicze oświadczenia.

Po bezczelnym wypadzie przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, wysuwającym hasło militarnego ujarzmienia NRD, Adenauer w specjalnym wywiadzie, udzielonym amerykańskiej agencji Associated Press, obnażył znów jadowite, antypolskie żądło swojej polityki, bez żenady ujawnił jej rewizjonistyczne, agresywne cele.

Spoza frazesów wywiadu Adenauera wyziera jego grabieżcza łapa wyciągnięta po nasze ziemie zachodnie. Wzorując się na szulerskich chwytach Hitlera, który swoje agresywne cele maskował formułkami, mającymi na celu dezorientację opinii publicznej (np. oszukańczy chwyt z „neutralną autostradą" przez Pomorze) — Adenauer usiłuje maskować swe zbrodnicze plany majaczeniem o „niemiecko-polskim kondominium".

Aby wyprowadzić w pole zachodnio - europejską opinię publiczną, zaniepokojoną planami agresji przeciw Polsce, Adenauer sugeruje w wywiadzie, że cel swój zamierza osiągnąć na drodze „porozumienia" z emigranckimi lokajami tego samego amerykańskiego pana, ze zbankrutowanymi sprzedawczykami narodu polskiego.

Adenauer stwierdza z cynicznym zakłamaniem, że chodzi mu o „wolną" Polskę, która według neohitlerowskiego fuehrera z Bonn — „byłaby najbardziej wysuniętym na wschód państwem w Europie o kulturze zachodniej". O jaką „kulturę" chodzi, dobrze pamiętamy — próbkę tej kultury dał Hitler w latach okupacji.

Prasa Niemieckiej Republiki Demokratycznej zdemaskowała i napiętnowała bezczelne wystąpienie Adenauera jako prowokacyjny program agresji na modłę Hitlera, jako program utworzenia „generalnej guberni" na ziemiach polskich, jako politykę pchającą naród niemiecki do katastrofy.

Perfidne oszustwa Adenauera nie zdołają w błąd również wprowadzić opinii publicznej krajów Europy zachodniej. Jak pisze burżuazyjny dziennik francuski „Le Monde", plany Adenauera „są ściśle związane z ideą gwałtu i stosowania przemocy".

Żadne oszukańcze manewry, żadne zakłamane frazesy nie zasłonią drapieżnego oblicza Adenauera — podżegacza wojennego, śmiertelnego wroga pokoju, śmiertelnego wroga Polski i narodów całej Europy.

Za krótkie są łapy Adenauera i jego zaoceanicznych protektorów. Przeciw awanturniczym zapędom neohitlerowskiej kliki z Bonn, na straży pokoju w Europie stoi potężny obóz pokoju i demokracji.

Opinia publiczna naszego kraju jednomyślnie i z całą mocą piętnuje knowania Adenauera przeciwko Polsce, piętnuje całą jego zbrodniczą politykę hitleryzacji Niemiec zachodnich i odrodzenia hitlerowskiego Wehrmachtu, politykę godzącą w pokój i bezpieczeństwo narodów zarówno wschodniej jak i zachodniej Europy.

Doświadczenie historii uczy, że prowokacje te będą zniweczone i zakończą się niechybnie pełnym bankructwem.

(„TRYBUNA LUDU")

Fala strajków w krajach kapitalistycznych

NOWY JORK. Prasa doniosła, że w Chile rozpoczął się strajk 8 tys. robotników kopalń saletry. Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu. Górników poparło 2.400 urzędników koncernu, do którego należą te kopalnie.

* * *

HELSINKI. Jak podaje dziennik fiński „Tyckansan Sanomat", w Tampo odbył się strajk robotników fabryki należącej do towarzystwa akcyjnego „Rumiteollisuus". Strajk zakończył się zwycięstwem robotników. Przedsiębiorcy zmuszeni byli uwzględnić żądania strajkujących.

O tytuł przodującego traktorzysty

(Dokończenie z 1 str.)

Cała brygada pracuje wydajnie, troszcząc się należycie o sprzęt oraz jakość prac polowych. W czasie żniw członkowie brygady Rogala i Potyński pracowali na swych snopowiązałkach bez żadnej awarii. Snopowiązałki są obecnie należycie zabezpieczone.

Niestety, żaden z ciągników, mimo że posiadają od powiednią instalację, nie ma czynnych świateł. Traktorzyści nie mogą więc pracować późnym wieczorem i nocą.

— Od lata upominam się bezskutecznie o światło — żali się Potyński. A potrzebna jest tylko drobnostka — akumulator.

Podobnie jest i przy innych ciągnikach. Traktorzysta Rogala we własnym zakresie wykonał instalację świetlną, ażeby móc pracować nocą, ale niestety brak mu jednego akumulatora.

Starszy mechanik zespołowy nie interesuje się nie tylko oświetleniem ciągników. Często w warsztatach brak jest przygotowanych lemieszy do pługów, powstają przestoje na skutek braku opon. Towarzyszu dyrektorze Bajło! Czy są wam znane te niedociągnięcia? Obecnie, w trakcie realizacji zobowiązań traktorzystów, muszą być one niezwłocznie usunięte.

APEL PODEJMUJĄ MONTERZY

Do współzawodnictwa na apel Karankowskiego włączyli się również monterzy warsztatów zespołowych PGR Mścice. Dla ułatwienia traktorzystom realizacji podjętych zobowiązań postanowili oni nie wypuszczać remontowanych w warsztatach ciągników i maszyn z brakami, wziąć w opiekę każde gospodarstwo i natychmiast usuwać ewentualne awarie maszyn, często wyjeżdżać do brygad traktorowych oraz podnosić poziom wiedzy fachowej u traktorzystów.

NA CO CZEKAJĄ TOWARZYSZE Z ZESPOŁU BIESIEKIERZ?

W zespole PGR Biesiekierz nie podjął dotychczas apelu ani jeden traktorzysta. Nie podjął, bo nikt nie zapoznał traktorzystów z wezwaniem Karankowskiego. Nie interesuje się wcale rozszerzającym się współzawodnictwem sekretarz komitetu zespołowego partii tow. Antoni Kubik, ani dyrektor zespołu tow. Czesław Andruk. Przewodniczący RRZ tow. Czesław Kowalski planuje wprawdzie zwołać w najbliższych dniach naradę traktorzystów i zapoznać ich z apelem, ale nic jeszcze konkretnego w tym kierunku nie zrobił.

Na co więc czekacie towarzysze?

Zawsze w pierwszej linii walki

Być członkiem rewolucyjnej partii — to znaczy iść zawsze na czele mas, świecić osobistym przykładem.

My — członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od komunistów radzieckich uczymy się, co i jak czynić należy, by w fabryce i w PGR-ze, na wsi i w szkole, w wojsku i w urzędzie mówiono o nas: „tak pracuje, tak postępuje członek partii".

Przodować w pracy, w nauce, w działalności społecznej zawsze, codziennie, na każdym kroku — to obowiązek każdego członka partii. Przodować zaś w przeprowadzaniu wielkich akcji politycznych i gospodarczych inicjowanych przez partię i rząd — to nasz szczególny obowiązek partyjny.

Taką wielką akcją polityczną i gospodarczą jest w chwili obecnej skup zboża, mięsa i mleka. Sprawny przebieg tych akcji ma znaczenie ogólnonarodowe.

Doprowadzić tę prawdę do świadomości każdego chłopa, konkretnie udowodnić mu, że dokonywane przez niego dostawy zbóż przyczyniają się do rozwoju naszej ojczyzny, do wzrostu poziomu życia ludzi pracy w mieście i na wsi — oto teraz najważniejszy obowiązek członków partii.

Aby członkowie partii potrafili porwać za sobą masy bezpartyjnego chłopstwa pracującego, muszą sami świecić przykładem w wywiązywaniu się z obowiązków wobec państwa. Zmobilizować bezpartyjnych do punktualnego, pełnego wykonania obowiązkowych dostaw można wtedy, gdy członkowie partii jako pierwsi obowiązki te wypełnią.

Tak pojmuje swój obowiązek wielu członków partii. Tak pojęli go członkowie partii w spółdzielni produkcyjnej Gudowo, pow. drawski. Dzięki szerokiej pracy politycznej prowadzonej przez organizację partyjną na czele z jej sekretarzem tow. Bronisławem Krygierem, spółdzielcy wykonali z nadwyżką wszystkie swoje obowiązki wobec państwa.

To, że gromada Sierżno jako druga w powiecie bytowskim w pełni zrealizowała planowe dostawy, jest w dużej mierze zasługą organizacji partyjnej i takich członków partii, jak odznaczony srebrnym krzyżem zasługi rolnik tow. Konstanty Matusewicz, który pierwszy odstawił zboże, mleko, żywiec i systematycznie opłaca należności podatkowe. Z inicjatywy organizacji partyjnej, dzięki osobistemu przykładowi członków partii i wytrwałej pracy politycznej zorganizowane zostały dwie manifestacyjne, zbiorowe odstawy zboża i żywca. Gromada ta zrozumiała, że pełna realizacja planowych dostaw, to patriotyczny obowiązek chłopa i jego wkład w budowę silnej ojczyzny robotników i chłopów, w zacieśnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, w utrwalenie pokoju.

Im więcej będziemy mieli takich przykładów pracy partyjnej jak w Sierżnie czy Gudowie, tym szybciej obowiązki wsi wobec państwa będą wypełnione.

Zdarza się jednak czasem (było tak też niejednokrotnie w roku ubiegłym), że członkowie partii nie śpieszą się z wykonaniem dostaw, że przekonując innych o konieczności szybkiego wypełniania obowiązków wobec państwa, sami jednak nie przodują w akcji skupu zboża.

Jest to bardzo niesłuszne stanowisko. Czy żołnierz, który wlecze się w tyle, może innych pociągnąć do natarcia? Na pewno nie. Czy może zmobilizować do wykonania skupu partyjniak, wlokący się na szarym końcu lub taki, który uchyla się od aktywnej walki z kułackimi plotkami? Na pewno nie.

Członek partii winien przodować w wypełnianiu obowiązków wobec państwa. Członek partii winien jednocześnie codziennie tłumaczyć chłopom, że odstawiając zboże państwu wypełniają patriotyczny obowiązek, że działają w swoim własnym interesie. Członek partii winien wreszcie aktywnie demaskować zatrutą kułacką propagandę, walczyć o szybkie przeprowadzenie omłotów, wyjaśniać pracującemu chłopu wszystkie wątpliwości.

Ale członek partii na wsi dba nie tylko o szybkie dostarczenie zboża. Troszczy się również o pomyślny przebieg dostaw mleka, mięsa i ziemniaków, o terminową i całkowitą spłatę podatków.

Zgodziłby się jakikolwiek chłop na to, aby fabryki nasze produkowały odzież, a zapomniały o butach? Albo produkując nawozy, nie wytwarzały pługów i maszyn rolniczych? Oczywiście każdy pracujący chłop powie: potrzebny mi jest pług, ale potrzebny jest i but, potrzebny jest materiał na ubrania, ale potrzebne są również nawozy i cement. Podobnie jest i z dostawami. Ludzie pracy w mieście muszą mieć nie tylko chleb, ale i ziemniaki, mięso, mleko, masło, ser. Dlatego też przodować we wszystkich dostawach, przekonywać o konieczności wszystkich dostaw jest obowiązkiem każdego członka partii.

Już w niejednej trudnej akcji PZPR-owcy na wsi czynami zamanifestowali swą przodującą rolę w walce o szczęście nasze i naszych dzieci, o siłę naszej ojczyzny, o pokój i dobrobyt. Podobnie i w tegorocznej akcji skupu będą realizowali hasło:

Partyjniacy, na pierwszą linię walki!

A. S.

W pociągu z dożynek...

4-tysięczna koszalińska ekipa dożynkowa kończy wsiadanie do kilkusetmetrowego pociągu. Z następnego toru dworca szczecińskiego rusza pociąg z delegacją województwa lubelskiego.

— Niech żyje Lublin!

— Niech żyje Koszalin!

Serdecznie pozdrawiają się na pożegnanie obie delegacje.

Konstanty Matusewicz

— Do zobaczenia!

Zobaczymy się na przyszłorocznych dożynkach ogólnopolskich. Niektórzy wcześniej. Koszalińscy uczestnicy dożynek zachęcali wielu delegatów z lubelskiego, kieleckiego i rzeszowskiego do przesiedlenia się na Ziemię Koszalińską.

Odjeżdża i koszaliński pociąg.

* * *

Znikły ostatnie światła Szczecina. Za oknem rozciąga się ciemność. Monotonnie stukocza koła na spojeniach szyn. Czas i miejsce sprzyjają rozmowie. Pora już na pierwsze oceny i wnioski z bogatych w niezapomniane wrażenia spotkań na zjeździe i dożynkach.

W przedziale rozmowę wszczyna Konstanty Matusewicz.

— Nigdy nie zapomnę spotkania z towarzyszem Bierutem. Na nowo je przeżywa.

Na szczecińskich Jasnych Błoniach przeszło 50 tysięcy przodujących chłopów, spółdzielców, pegeerowców i pomowców z całej ojczyzny uroczyście wysłuchuje przemówienia Gospodarza Dożynek. Towarzysz Bierut mówi do wszystkich żniwiarzy, a więc zwraca się osobiście i do niego, Matusewicza.

Wzruszony wysłuchał i zapamiętał światłe wskazania.

A potem, gdy w pierwszym szeregu grupy chłopów odznaczonych krzyżami zasługi szczęśliwy i wzruszony kroczył na czele korowodu dożynkowego Ziemi Koszalińskiej, przed trybuną honorową przyrzekł w duchu Gospodarzowi Dożynek, przyrzekł Partii.

— Zaraz po powrocie zwołamy zebranie gromadzkie. Opowiem na nim wszystko po kolei jak się odbywał zjazd i co na nim mówiono, a potem opiszę dożynki. I powiem: od 4 lat nasza gromada przoduje w powiecie we wszystkich pracach polowych i realizacji wszystkich obowiązków wobec państwa. Chodzi o to, żebyśmy podciągnęli przez współzawodnictwo do naszego poziomu inne wioski. Podejmiemy napewno nowe zobowiązanie gromadzkie. — Do 20 września chcemy zakończyć siewy, do 1 października wykopki, a do 15 października dostawy ziemniaków. Siać będziemy tak, aby w przyszłym roku uzyskać plony wyższe najmniej o 1 q. Wezwiemy do współzawodnictwa wszystkie gromady naszej gminy. Jeśli zajdzie potrzeba, wzajemnie sobie dopomożemy.

Jego sąsiad Józef Moś, z którym wspólnie zorganizowali w gromadzie komitet założycielski, dorzuca:

— Ruszy teraz i sprawa założenia spółdzielni. Wskazania zjazdu dopomogą nam w szybszym zorganizowaniu gospodarnej spółdzielni produkcyjnej.

Anna Knop z miasteckiego długo opowiadała. Oparła się hitlerowskiemu naporowi germanizacji. Choć wdowa, wzorowo gospodaruje i świeci przykładem gromadzie. W tym roku wypełniła już wszystkie swe obowiązki wobec państwa. M. in. odstawiła 8 tuczników ponad plan i 2 dalsze zakontraktowała. Odstawi w tym tygodniu jeszcze 5 q ziarna ponad plan.

Anna Knop w przeddzień zjazdu została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

— Jechałam na zjazd i myślałam sobie: jadę pierwszy raz na takie wielkie uroczystości. O czym będę rozmawiała i z kim? Po co jadę?... Teraz już wiem po co. U nas w Kołtkach powstaje spółdzielnia produkcyjna. Do jej założenia ja się przyczynię.

* * *

Przewodniczący RZS w Łubiance w waleckim szczególnie zapamiętał słowa towarzysza Bieruta: „Od samych rolników zależy, aby w pełni wykorzystać możliwości tkwiące w naszym rolnictwie".

Gdy jeszcze gospodarował indywidualnie zachęcił 3 rodziny z centralnej Polski do przesiedlenia się do Łubianki. Przy ich pomocy zorganizował w gromadzie spółdzielnię produkcyjną. Na zjeździe i dożynkach zachęcał wielu delegatów z kieleckczyzny i rzeszowskiego do osiedlenia się na pięknej Ziemi Koszalińskiej.

— Zaraz po powrocie — mówi on — wyślę listy do wszystkich krewnych. Opiszę im naszą spółdzielnię, pracę i życie. Serdecznie zaproszę do nas w odwiedziny. Jak przyjadą i zobaczą naszą Łubiankę, to niejeden zostanie na stałe.

* * *

„W pełni zagospodarujemy Ziemię Koszalińską".

Anna Knop

To przyrzeczenie wypisali chłopi koszalińscy na pięknym wieńcu dożynkowym, który wręczyli Gospodarzowi Dożynek.

Świadomość konieczności mobilizacji całej wsi koszalińskiej do przekucia w czyn tych słów, wywieźli wszyscy koszalińscy delegaci ze zjazdu i dożynek centralnych w Szczecinie.

L. Koziołkiewicz

Z frontu WALKI O PLAN

Pierwsze dni września przyniosły poprawę w niektórych zakładach pracy. Załogi pracują rytmiczniej niż w sierpniu, przygotowując się do pełnej realizacji planu rocznego. Najlepiej w pierwszej dekadzie września pracowały Zakłady Przemysłu Wełnianego oraz Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych.

OSIĄGAJĄ PEŁNĄ RYTMICZNOŚĆ:

Nazwa zakładu	proc. wyk. pl. pierwszej dek.
ZFW Złocieniec	119,7 proc.
ZPW Okonek	111,7 proc.
Słupska Fabryka Narz. Rolniczych	106,9 proc.
Sp. Pracy „Słupianka"	105,1 proc.
ZPW Bobolice	101.5 proc.

PRACUJĄ NIERYTMICZNIE:

Sianow. Zakł. Przem. Zapałcz.	95,9 proc.
Słupskie Zakł. Sprz. Okrętowego	94,9 proc.
TOR — Słupsk	75,0 proc.
Słupskie Fabryki Mebli	59,5 proc.

WZMÓC PRACĘ POLITYCZNĄ I CZUJNOŚĆ W ZAKŁADACH PRACY

Dotychczas załoga słupskiego TOR-u pomyślnie realizowała plany produkcyjne. Zobowiązania były wykonywane, a w niektórych wypadkach przekraczane.

Od początku września daje się jednak zauważyć spadek tempa produkcji. Zakład cierpi dotkliwie na brak części do ciągników, zwłaszcza kół zębatych do „Ursusa", panewek do „Zetora", łożysk kulkowych itp. Poza tym dużą przeszkodą w pracy są rozpoczęte przez słupski BPP remonty we wszystkich niemal działach równocześnie. Niektóre prace, jak np. malowanie zostało przerwane, a naprawy dachów przeprowadzone tak niedbale, że przy większych deszczach przeciekają, zwłaszcza w stolarni i szatni.

W TOR-ze podupadło również współzawodnictwo pracy. Jest to wynikiem m. in. słabej pracy politycznej i związkowej, do czego zarówno sekretarz POP jak i przewodniczący rady zakładowej samokrytycznie się przyznają.

Podobna sytuacja istnieje w Słupskich Fabrykach Mebli. W pierwszej dekadzie września zakład notuje znowu kilka awarii, m. in. awarię rur kotłowych i powtarzające się zbyt często awarie prasy hydraulicznej.

Nieznaczna poprawa w pracy podstawowej organizacji partyjnej i rady zakładowej każe się spodziewać całkowitego uzdrowienia sytuacji w SFM. Trzeba, aby polityczno-gospodarcze kierownictwo, zarówno TOR-u, jak i SFM, podniosło wyżej sztandar współzawodnictwa pracy. Aby usunęło braki i zmobilizowało załogi do przedterminowej realizacji planu rocznego.

Dlaczego cegielnia „Kotuń" nie wykonała planu sierpniowego?

W maju br. dyrektor Złotowskich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych tow. Wojtkiewicz, podczas narady produkcyjnej wszystkich kierowników i dyrektorów przedsiębiorstw naszego województwa, w sposób niedwuznaczny przedstawił stan cegielni „Kotuń". Już wówczas podkreślał, że z powodu braku suszarń polowych, części zapasowych i gamowni, przy wysokim planie produkcji może zaistnieć taka sytuacja, w której ambitna załoga nie będzie zdolna wykonać swych zadań. Przedstawił słuszne wnioski, które, gdyby zostały w swoim czasie wykonane, to możliwość załamania planów produkcyjnych nie zaistniałaby.

Niestety. Głos zapobiegliwego gospodarza zakładów nie znalazł należytego zrozumienia w Wojewódzkim Zarządzie Przemysłu Terenowego w Koszalinie. Mało tego, plan cegielni „Kotuń" i tak napięty, w okresie trzeciego kwartału, powiększono o dalsze sto parę tysięcy cegły surowej nie przeprowadzając koniecznych inwestycji.

Ambitna załoga „Kotunia" podczas lipcowej narady produkcyjnej, podejmując nowe zobowiązania postanowiła podwyższony plan wykonać. Brygadziści: Leon Ura z kopalni gliny, Tadeusz Pawlak z działu produkcji surówki, Władysław Szatkowski z działu zataczki i wytaczki i pozostali robotnicy, dzięki zwiększonej wydajności pracy i troskliwej opiece nad maszynami, pokonali wszystkie przeszkody i plan lipcowy został wykonany w 101 procentach.

To zwycięstwo napełniło dumą wszystkich robotników cegielni. Codziennie podczas pracy, czy w czasie powrotu do domów dzielili się spostrzeżeniami, byli zadowoleni z wyników. Bo jakżeż. Ich cegła jest najlepszą. Nie ma w „Kotuniu" brakoróbstwa. Z tej cegły murują murarze domy w Warszawie, a może i materiał budowlany znakowany ich ręką posłuży do odbudowy warszawskiej Starówki?

Rozmowom nie było końca. Jedynymi, którzy nie włączyli się do ogólnej radości byli tow. tow.: kierownik cegielni Teodor Kuczyński, dyrektor Wojtkiewicz i robotnicy z działu obsługi technicznej — elektromonter Wyżykowski, Roman Janowski i Roman Bąk. Chodzili oni dniem i nocą wokół maszyn, troskliwie przysłuchując się ich biegowi. Dotykali płyt ochronnych, czy aby nie przegrzane — oliwili i smarowali. Towarzysz Wyżykowski z posępną twarzą, stale przypominał:

— Nie wiem jak długo jeszcze w tym temple wytrzymają nasze silniki i wentylatory.

Kierownik cegielni zwykle na to pytanie nie odpowiadał. Szedł do kancelarii, łączył się z dyrekcją w Złotowie i prowadził długie rozmowy z tow. Wojtkiewiczem. Dotacji na inwestycje w dalszym ciągu nie przyznawano. Rozmowy kończono zazwyczaj:

— Musimy walczyć tym, co jest do naszej dyspozycji.

— Towarzyszu Kuczyński pilnujcie maszyn — powtarzał na zakończenie tow. Wojtkiewicz. Miejcie stale ludzi w pogotowiu. Czy macie tlen, cynk i kabel w zapasie? A potem z ciężkim westchnieniem obaj odkładali słuchawki —Jeden w Kotuniu, drugi w Złotowie. Na przynaglenia i monity przedsiębiorstwa o inwestycje WZPTMB w Koszalinie w dalszym ciągu pozostawał głuchy, zadowalając się tylko wpisywaniem cyfr wykonania planu i wysyłaniem coraz to nowych, wielostronicowych instrukcji i zarządzeń.

Co z tego wynikło?

W sierpniu na posiedzeniu Prezydium Woj. RN w Koszalinie dyr. Wojtkiewicz jeszcze raz powtórzył swe słuszne żądania. Jeszcze raz udowodnił wszystkim, że zakład wysoko zmechanizowany wymaga szczególnej opieki technicznej, wysokiej czujności i znacznej ilości części zapasowych, których „Kotuń" obecnie nie posiada. A potem nadeszły dni klęski. W pierwszej połowie sierpnia uległ awarii stary wentylator. Uszkodzenie maszyny zostało szybko zauważone przez kierownika. Dzięki ofiarnej pracy robotników działu technicznego, którzy pracowali dzień i noc, przeszkoda została dość szybko usunięta. Niestety wypadek ten zahamował na kilka dni pracę suszarni. Piec odczuł wybitny brak suchej surówki. Następnie popsuł się przeciążony motor elektryczny. Brak zastępczego silnika spowodował 24 godzinne zahamowanie produkcji. A wynik — plan sierpniowy załoga „Kotunia" wykonała w 86 proc.

Smutno jest dziś na zakładzie.

Winę za to ponosi Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego, który w odpowiednim czasie nie potrafił załatwić słusznych żądań zakładu. Już dawno trzeba było wyjść zza biurka towarzysze z WZPTMB. Posłuchać co mówią ludzie z terenu. Dołożyć wszystkich sił i zdolności organizacyjnych, których wam nie brak, w celu zrealizowania słusznych żądań zakładów. Tłumaczenie się brakiem własnego samochodu jest niepoważne. Są pociągi, samochody PKS-u.

Towarzysze z WZPTMB wyjedźcie więc w teren do Kotunia, Polanowa, Wierzchowa, najwyższy to już czas. Okres jesienno-zimowy tuż za pasem.

K. K.

Kronika KOSZALINA

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel. Nr 09 — alarmujący
Nr 500 — informacyjny
Straż Pożarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski MO, tel. nr

DYŻURY

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11, ul. A. Czerwonej 1 — tel 187.

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Fałata 3, tel. nr 218.

WYSTAWY

Pośmiertna wystawa obrazów artysty malarza Romana Merzowicza w Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53.

Posłowie przyjmują

13 września w godz. od 13—18 w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł Stanisław Pingielski oraz członek Prez. Woj. RN Henryk Pondo.

Kronika partyjna

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia, że dnia 14. IX. 53 r. o godz. 15-tej w sali Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbędzie się inauguracyjne otwarcie Wojewódzkiej Szkoły Wieczorowej na które powinni przybyć wszyscy słuchacze I i II roku, oraz kandydaci, którzy składali podania o przyjęcie na WSW na rok 1953/54.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Kurs żeglarski

Organizowany przez Zarząd Wojewódzki LPŻ kurs żeglarski dla pracujących rozpocznie się dnia 13. bm. (niedziela) o godz. 9 rano w Ośrodku Sportów wodnych LPŻ w Mielnie.

Wszyscy przyjęci na kurs zobowiązani są przybyć na przystań żeglarską, gdzie rozpoczną się praktyczne zajęcia szkoleniowe.

SPACERKIEM po Słupsku

Dlaczego ciemno?

Mieszkańcy domu przy ul. Jaracza 17 w Słupsku potykają się na ciemnych schodach swej kamienicy pomimo, że instalacja elektryczna została założona przed trzema miesiącami. Brak jest tylko licznika. Mimo kilkakrotnych zgłoszeń elektrownia nie spieszy się z założeniem licznika a ZBM również nie interesuje się dalszym losem założonej instalacji...

C—4—10606. Nr zamówienia 225.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" —
Sobota: „Żołnierz Zwycięstwa" — I seria.
Niedziela: „Żołnierz Zwycięstwa" — II seria.
Seanse godz. 16, 18 i 20.15.

„Młoda Gwardia" (Rokossowo)— „Ślubujemy".
Seans godz. 20.

SŁUPSK — „Polonia" —
Sobota: „Warszawska premiera".
Niedziela: Program składany.
Seanse godz. 16, 18 i 20.

KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „My urwisy".
Seanse godz. 17 i 19.

SŁAWNO — „Sława" —
Sobota: „Młodość Chopina".
Niedziela: „Trzy opowieści".
Seanse godz. 17 i 19.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Radio

PROGRAM I

13 września 1953 (niedziela)

Wiadomości 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 20.00, 23.00.
6.05 Muz. 6.45 Aud. dla brygad „SP". 7.25 „Od melodii do melodii". 7.55 Kalend. 8.10 Walce. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi Fali 49. 9.15 „Z dożynkowym korowodem" — reportaż. 9.35 Muz. dla wszystkich. 10.30 Aud. dla wojska. 11.15 Marcin Lelewel — Borelowski — pog. 11.30 Słynni soliści. 14.05 Aud. dla wsi. 15.15 Mel. tan. 15.45 „Dante Alighieri po wiekach" — fel. 16.20 Piosenki. 16.40 Zagadka naukowa. 17.00 „Podróż niezamierzona" — I-sza cz. opowieści. 17.40 „Dla każdego coś miłego". 18.30 „Mówi Nowa Huta". 18.45 Gra ork. tan. J. Cajmera. 19.30 Na radiowej estradzie. 20.15 Felieton. 20.30 Wiad. sport. 20.35 „Don Pasquale" — Donizetti — Napój miłosny" opera komiczna. 23.10 Muz. tan.

PROGRAM I

14 września 1953 (poniedziałek)

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.
5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Swojskie melodie. 6.10 Wiązanka melodii. 6.20 Wiad. sport. 6.50 Gimn. 7.20 Muz. 7.50 Kalend. 8.00 Muz. 9.00 Aud. dla kl. V. 9.20 Utwory komp. rosyjskich. 10.55 Aud. dla kl. I i II. 11.15 Muz. i aktualn. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.15 „Na swojską nutę". 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Konc. rozrywk. 13.40 Utwory fortepianowe. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 Beethoven. 16.20 Muz. rozrywk. 16.45 „Głos mają kobiety". 17.00 „Poznaj piękno języka rosyjskiego". 17.20 Konc. ork. 18.00 Na szerokim świecie. 18.15 Polska muz. ludowa. 18.30 Konc. popołudniowy. 19.15 „Na młodzieżową antenie". 19.45 Aud. dla wsi. 20.28 Wiad. sport. 20.38 Wiązanka z operetki „Zemsta Nietoperza". 20.45 „Za co?", odc. opowiad. Lwa Tołstoja. 21.05 Muz. tan. 21.45 Utwory komp. NRD. 22.27 Francuska muz. kameralna.

Szkoła w Klaninie
otrzymała list z ZSRR

Szkolne koła Polskiego Czerwonego Krzyża od dłuższego czasu prowadzą ożywioną korespondencję z młodzieżą szkolną Związku Radzieckiego i krajów Demokracji Ludowej. Drogą tą młodzież wymienia między sobą szereg doświadczeń z pracy i opieki sanitarnej na terenie szkół, zacieśnia więzy przyjaźni.

Oto jeden z listów młodzieży radzieckiej do uczniów Szkoły Podstawowej w Klaninie pow. Koszalin, który publikujemy w tłumaczeniu:

Drodzy przyjaciele i przyjaciółki!

My, członkowie organizacji Czerwonego Krzyża serdecznie dziękujemy Wam za list i chętnie będziemy z Wami prowadzić koleżeńską korespondencję. Uczniowie naszej szkoły prawie wszyscy są członkami Czerwonego Krzyża, wszyscy zdali egzamin według programu BGSO i GSO i „Bądź gotów do służby sanitarnej w ZSRR", na b. dobrze i dobrze. W szkole zorganizowano dwa posterunki sanitarne, które śledzą stan sanitarny szkoły i osobistą higienę uczniów, a także udzielają pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Szkolna organizacja Czerwonego Krzyża wydaje gazetkę ścienną „Za zdorowuju smienu". W organizowanych ogólnoszkolnych współzawodnictwach posterunków sanitarnych w naszym rejonie, posterunek sanitarny naszej szkoły zajął drugie miejsce i otrzymał cenną nagrodę w postaci biblioteczki, a kierownik posterunku sanitarnego dyplom Rejonowego Komitetu Czerwonego Krzyża. W czasie letnich wakacji członkowie szkolnej organizacji Czerwonego Krzyża, mimo innych zajęć w tym czasie, podejmują zobowiązanie opiekować się dziećmi w wieku przedszkolnym, urządzać dla nich gry i rozrywki.

Śledzimy z wielkim zainteresowaniem, jak naród polski buduje swe nowe życie i dumni jesteśmy, że do szeregów obrońców pokoju przeciw podżegaczom wojennym wstąpił naród polski. Jako zadatek przyjaźni, przesyłamy Wam braterskie pozdrowienia i z niecierpliwością oczekujemy odpowiedzi.

Uczniowie ŁZU
Wiaziński rejon
Chabarowski kraj
Szkoła 7-letnia

„Ścisłe" informacje

W dniu 24 sierpnia 53 r. zwróciłem się do kierownika składnicy węgla przy ul. Niepodległości w Koszalinie z zapytaniem, w jakich godzinach węgiel jest wydawany. W/w powiedział mi, że do godziny 17-ej.

26 bm. o godzinie 15-ej udałem się z wynajętymi furmankami po węgiel, lecz odpowiedziano mi, że „węgla nie dostanę, bo dzisiaj wydaje się tylko do godz. 13-ej". Straciłem czas i pieniądze za opłacenie furmanek, a węgla nie dostałem.

Józef Merder
Koszalin, ul. Żymierskiego 29

OD REDAKCJI
Czekamy na wyjaśnienie od Centrali Opałowej w Koszalinie.

Dlaczego?

...kiosk „Ruchu" w Słupsku, przy ul. Bieruta i 3 Maja jest bardzo często zamknięty, a wtedy, gdy jest otwarty, sprzedawczyni niewłaściwie odnosi się do kupujących?

Jan Masłuk
Korespondent „Głosu"

* * *

...niektórzy mieszkańcy osiedla Karola Marksa w Koszalinie stawiają stogi siana blisko drogi, co może być przyczyną pożarów? Mieszkańcy ci nie dbają również o powierzone im pomieszczenia, urządzając w izbach przeznaczonych na kuchnię — chlew lub stodołę?

Czesław Ulatowski
Koszalin

* * *

...stacjonujące w garażach, przy ul. Świerczewskiego Nr 10 w Koszalinie 2 samochody Woj. Oddziału PCK nie zagrażają bezpieczeństwu pobliskiego magazynu Domu Towarowego, zaś samochody Woj. Stacji Pogotowia Ratunkowego nie mogą korzystać z tych garaży podobno ze względu na bezpieczeństwo magazynu?

Garaże przy ulicy Świerczewskiego zostały wyremontowane przez pracowników Pogotowia w czynie 1-szomajowym w 1951 roku.

St. Bambot

SPORT - SPORT - SPORT-

Dobre wyniki lekkoatletów wiejskich

W czwartek 10 bm. zakończone zostały na stadionie Gwardii w Szczecinie konkurencje lekkoatletyczne III Ogólnopolskiej Spartakiady Wsi.

W ostatnim dniu zawodów na uwagę zasługuje wynik reprezentantki woj. bydgoskiego Starzyńskiej w rzucie oszczepem — 37,83 m.

W pozostałych konkurencjach tytuły mistrzowskie wśród kobiet zdobyły: **200 m** — Blaska (Stalinogród) — 27,6, **granat** — Skoczylas (Szczecin) — 40,66, **dysk** — Lange (Gdańsk) — 28,62, **skok wzwyż** — Wolf (Łódź) — 1,33, **skok w dal** — Krogulecka (Białystok) — 4,85.

W konkurencji mężczyzn najciekawszy przebieg w ostatnim dniu zawodów miał finał biegu na 800 m. Zwyciężył młody, utalentowany reprezentant woj. stalinogrodzkiego — Proske — 2,01,2. Dobry wynik uzyskał reprezentant woj. poznańskiej Lesicki zwyciężając w finałowym biegu na 200 m w czasie 22,8

5.000 m wygrał Lizak z Ziemi Rzeszowskiej uzyskując 16.26.0

Mistrzami w pozostałych konkurencjach zostali: **dysk** — Kaliciński (Wrocław) 39,25 (Kaliciński w rozegranym poza konkursem rzucie młotem uzyskał dobry wynik 46,95), **skok w dal** — Molenda (Kraków) — 6,17, **granat** — Janusz (Wrocław) — 67,71, **oszczep** — Zajączkowski (Bydgoszcz) 51,34, **skok wzwyż** — Mazur (Wrocław) — 175.

Sztafeta 4x100 m mężczyzn zakończyła się zwycięstwem Gdańska — 46,2. W konkurencji kobiet zwyciężyła sztafeta Krakowa — 56,6.

Sprawa nagród nadal aktualna

Już od kilku dni członkowie Komisji Nagród Komitetu Etapowego w Koszalinie odwiedzają poszczególne instytucje i przedsiębiorstwa, zbierając nagrody dla uczestników Wyścigu Dookoła Polski.

Dotychczas zebrano w ten sposób 78 nagród, przy czym trzeba jednak zaznaczyć, że wiele instytucji nie odpowiedziało na apel Komitetu Etapowego. Apelujemy więc do opieszałych o szybszą decyzję. Nagrody przyjmuje Komisja Nagród w sklepie „Domu Książki" przy ul. Zwycięstwa. Sklep ten łatwo znaleźć. W oknie wystawowym utworzono bowiem wystawę nagród, która cieszy się dużym zainteresowaniem przechodniów.

Komisja Nagród urzęduje w godz. od 15 do 17-tej i w tym terminie należy zgłaszać ufundowane nagrody.

Typujemy zwycięzcę IV etapu

Do zakończenia IV etapu Gdańsk—Koszalin, X Wyścigu Dookoła Polski pozostały zaledwie 4 dni, a termin wysłania kuponu konkursowego mija już 15 bm. Nie zwlekając, już dzisiaj, wytnij zamieszczony powyżej kupon konkursowy, wypełnij czytelnie i wyślij na adres naszej Redakcji (Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20).

Jeśli odgadniesz trafnie nazwisko zwycięzcy IV etapu oraz wynik meczu międzyokręgowego Koszalin—Gdańsk w piłce nożnej, otrzymasz nagrodę książkową.

KUPON KONKURSOWY

Na zwycięzcę IV etapu typuję .....

Wynik meczu Koszalin — Gdańsk .... dla ....

.....
nazw. i imię uczestn. konkursu

dokładny adres .....
.....

O prawo startu w Warszawie walczyć będą kolarze - pocztowcy

W ub. niedzielę we wszystkich miastach powiatowych naszego województwa odbyły się Wyścigi Powiatowe dla listonoszy wiejskich i pracowników łączności. Ogółem w całym województwie startowało prawie 200 kolarzy. Po czterech najlepszych z poszczególnych powiatów (obwodów) weźmie w niedzielę udział w wyścigu wojewódzkim. Wyścig ten odbędzie się w Koszalinie o godz. 11.00 Start nastąpi sprzed gmachu Poczty Głównej na Pl. Stalina.

48 kolarzy-pocztowców wyruszy na 30 kilometrową trasę z Koszalina do Bielic i z powrotem. Trasa jest dłuższa niż w wyścigach powiatowych, toteż półmetek będzie zorganizowany kilka km za Bielicami.

Najlepsi czterej zawodnicy zdobędą prawo startu na V Centralnym Wyścigu Kolarskim dla listonoszy wiejskich i pracowników łączności, który odbędzie się w Warszawie, w dniu 27 bm. tuż przed zakończeniem X Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski.

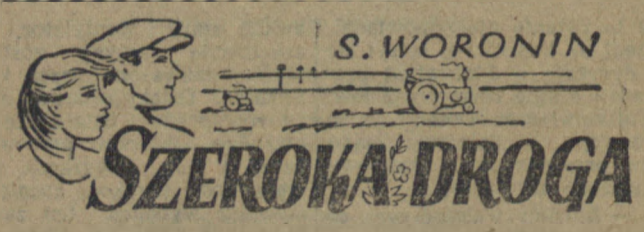

(59)

— Wio-o-o, gniade! — rozdzielając sylaby, wrzasnął z całych sił Iwan i jego konie wyprzedziły Pugaczewa.

— Popatrz, co się dzieje — zachłystując się z przejęcia, aż przysiadał Awdonin. — „Kałosznik" bierze pierwsze miejsce. To znaczy, że chłopak całą swą siłę chował na koniec. I to wam powiem, że we współzawodnictwie mogą być najbardziej niespodziewane wyniki. Sądząc po wszystkim, Procharczyn zajmie pierwsze miejsce. Już wy mi wierzcie.

— No, a jakże Aleksandrow?

— Aleksandrowa piosenka już skończona. Czyż może dopędzić Procharczyna? A czy wiecie, że Procharczyn został czempionem walki zapaśniczej na cały rejon? Zamierza jechać na zawody do miasta obwodowego. Tam dopiero pokaże, co potrafi. U niego, widzicie, wszystko obliczone jest na sam koniec.

Kiedy kosiarka Procharczyna zatrzymała się, Awdonin podrzucił czapkę do góry i pogratulował Iwanowi zwycięstwa. Procharczyn aż się zataczał ze szczęścia i ze zmieszania i ocierał mokrą twarz rękawem sportowej koszulki. Potem podszedł do beczki, otworzył kran i podstawił głowę.

Wasilij Pugaczew, jak zawsze, przyszedł na drugim miejscu. Więc nie wywołało to większego wrażenia.

Zbliżającego się Aleksandrowa powitano okrzykami:

— Co się stało?

— A bo co? — jak gdyby budząc się ze snu zapytał Andriej Konstantinowicz.

— Dlaczegoś dopiero trzeci?

— Jak to trzeci? — obejrzał się, zobaczył dwie stojące już kosiarki i w milczeniu zszedł na ziemię.

— Czy nie jesteś chory? — zapytała Luba.

— Czekaj córeczko, pozwól się najpierw przywitać. Dzień dobry. Kirill Wasiljewicz — uścisnął dłoń Browina, potem zwrócił się do Kuprijanowa i podał mu rękę. — A oto wyjaśnienie: jestem zdrów, ale chodzi o to, że Luba wybiera się za mąż, więc po żniwach zapraszam na wesele.

* * *

Pod rozłożystym brezentowym namiotem, umyślnie polanym wodą, żeby było chłodniej, zasiedli przy długim stole kosiarze, było ich przeszło trzydziestu. Jedli chłodnik. Nie ma bowiem lepszej strawy w upał i przy zmęczeniu jak taki chłodnik.

— Więc zbudowaliśmy szosę. Otwarliśmy bezpośrednią komunikację — mówił Browin przełamując grubą pajdę chleba.

— Czas już, czas, Kirill Wasiljewicz — odpowiedział Awdonin, wyławiając kawałek zimnego mięsa z miski. — Bez szosy ani rusz...

— Żeby nie wojna, dawno by już była.

— Ech, wojna, wojna — powiedział przeciągle Awdonin, ocierając twarz wiszącym na szyi ręcznikiem. — A przecież wojna jeszcze może być... Gotują się tam do niej w Ameryce.

— Czy będzie wojna, czy jej nie będzie, zwycięstwo i tak po naszej stronie — odezwał się Browin. — Światowy front demokratyczny jest tak potężny, że dla tych, co pragną wojny, bezpieczniej — nie zaczynać. Wielkie wydarzenia dzieją się teraz na świecie; takie, że aż dech zapiera z radości. Chiny — republiką ludową.

Po chłodniku zażywna kucharka, w białym kitlu, przyniosła twaróg z mlekiem i cukrem. Postawiła też na stół pleciony koszyk z bułkami.

Wszyscy zabrali się do twarogu.

— Jak tam zboża, Nikołaju Fiodorycz? — zapytał Awdonin. I rozmowa przeszła na zboże, na plony.

— Jakoś nie słychać dziś Nasti Porfirjewej — zauważył Browin; nakładając sobie twarogu na talerz.

Nastia poczerwieniała i pochyliła się niżej nad stołem.

— Stęskniła się do naszej działki — odpowiedziała zamiast niej Głasza wiedząc, co jest przyczyną tęsknoty Nasti.

— Słyszałem, że na jesieni mają skierować do naszego kołchozu brygadzistów - ogrodników z całej rady wiejskiej, żeby się nauczyli, jak osiągać wielkie urodzaje kapusty — powiedział Kuprijanow.

— Słyszysz, Nastia? — trąciła ją łokciem Głasza.

Nastia kiwnęła głową.

(D. c. n.)

GŁOS tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY "GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK II. SOBOTA 12 I NIEDZIELA 13 WRZEŚNIA 1953 ROKU Nr 34 (43)

Na dożynkach

OBUDZIŁ go rosnący gwar. Ubrał się cicho, żeby nie przerwać snu towarzyszom i stanął w otwartym oknie. Na ulicy było jeszcze szaro. Ale niemal bez przerwy przejeżdżały samochody, a chodnikami płynął tłum. Szczecin wstał tego dnia wcześnie na powitanie gości.

W dożynkowym pochodzie szła przed Gospodarzem Kraju orkiestra Powiatowego Domu Kultury w Sławnie.

Od strony dworca szły pierwsze grupy chłopów. Ludzie przystawali, rozglądali się ciekawie po mieście rozległym, wystrojonym na ich przybycie. Na kamienicach flagi i draperie. Przeciągnięte nad ulicą transparenty głoszą chwałę robotniczo-chłopskiego sojuszu. Palą się jeszcze latarnie, ale bledną coraz bardziej w blasku dnia. Nad Odrą wstaje słońce...

Albin przechylił się przez parapet i patrzał w dół. Przyjechał tu już wczoraj, by uczestniczyć w obradach Zjazdu Przodujących Chłopów.

Rozważali sprawy najważniejsze dla całej pracującej wsi: jak zwiększyć urodzaje i hodowlę w gospodarstwach chłopskich, w spółdzielniach i PGR-ach. Przodownicy rolnictwa przekazywali doświadczenia walki o dobrobyt i kulturę mas chłopskich.

Na sali obrad była również delegacja chłopów z NRD. Fakt ten miał dla Albina szczególne, osobiste znaczenie. Albin Cichy jest rdzennym mieszkańcem wsi złotowskiej. Jego dzieciństwo i wczesna młodość upłynęły w latach panowania faszystów. Ojciec prześladowany był podwójnie — za to, że czuł się Polakiem i uczył dzieci ojczystego języka i dlatego, że... był fornalem.

Idzie powiat sławneński. Na pierwszym planie — herb prastarego miasta polskiego.

Albin przyglądał się ciężkiemu życiu ojca i sam brał w nim udział. Obaj drżeli z chłodu spędzając zimowe noce w chlewni właściciela majątku Ludwikowo.

Albin wcześnie nauczył się rozróżniać przyjaciół i wrogów. Wrogiem był niemiecki obszarnik i niemiecki oprawca w mundurze SS, ale wrogiem był też polski obszarnik za ów czesną granicą, który skazywał na nędzę liczną rodzinę ciotki Albina z Białośliwia. Przyjacielem był robotnik i chłop niemiecki, polski, każdy... udręczony i wyzyskiwany.

Tanecznym krokiem przechodzą przed trybuną dziewczęta z zespołu artystycznego powiatu złotowskiego.

Dożynkowe pole znajdowało się na Jasnych Błoniach. Albin Cichy przystanął chwilę na kamiennych schodkach, ogarniając wzrokiem ogromny plac okolony drzewami parku. W dole był gwarny, kolorowy stutysięczny tłum. Rozwiewały się w słońcu sztandary. Jak kwiaty na łące rozkwitły najcudniejszymi barwami stroje śląskie, krakowskie, góralskie...

Chłopi z całej Polski — jej współgospodarze, w sojuszu z robotnikami. Uczyły ich tego sojuszu całe lata chłopskiej udręki, uczyło ich panowanie obszarników i kapitalistów. Ten sojusz rodził się w strajkach chłopskich, krzepł po wyzwoleniu, kiedy robotnik pomagał dzielić pańską ziemię. I oto dziś na chłopski użytek są szkoły, teatry, szpitale...

I oto dziś cały naród obchodzi tradycyjne święto dożynek — święto pracującego chłopa.

Znaleźli się na Jasnych Błoniach najlepsi.

Przybył tu z czterotysięczną delegacją Ziemi Koszalińskiej Albin Cichy — brygadzista młodzieżowej brygady ciągnikowej ze spółdzielni produkcyjnej w Kamieniu.

W gwarze rozmów, w pieśniach i przyśpiewkach wyczuwa się świąteczny nastrój. Ale to wrażenie potęguje się jeszcze bardziej, kiedy cały ogromny tłum zastyga w milczeniu. Rozpoczynają się uroczystości dożynkowe.

Na honorową, biało - czerwoną trybunę przybyli przedstawiciele Partii i Rządu. Przybył Gospodarz Dożynek Towarzysz Bierut.

I wtedy z niesłychaną siłą zerwała się pieśń zrodzona w latach pańszczyzny, śpiewana w dni chłopskich buntów:

„Gdy naród do boju
wystąpił z orężem..."

Albin Cichy mocno akcentuje słowa:

„O cześć wam
panowie magnaci
Za naszą niewolę, kajdany..."

Straciły one swój dawny sens. Nie ma już w Polsce magnatów, a słowo chłop przestało być pogardliwym nazwaniem. Ale są jeszcze ludzie, którym śnią się możliwości powrotu do Polski nędzy i magnackich fortun. Są tacy, którzy chcieliby przekreślić granicę pokoju na Odrze i Nysie. Ale polski chłop nie da sobie wydrzeć praw wolnego człowieka. Pracą nad umocnieniem Ojczyzny broni pokoju.

Na Jasnych Błoniach płyną dożynkowo pieśni. A potem tradycyjnym zwyczajem przemawia Gospodarz Dożynek.

Albin Cichy rozważa w myśli każde zdanie. Trzeba z tych wskazań Przewodniczącego Komitetu Centralnego Partii wyciągnąć praktyczną naukę dla siebie, dla swojej brygady. Brygada jest przodująca. Zdobyła niedawno propozycję przechodni POM-u. Albin stara się tak organizować pracę, aby przewidzieć wszystkie potrzeby spółdzielni.

„Najgorsze jest zaskoczenie — powtarza swoim chłopakom — zabraknie ci bracie części zapasowej i stoisz pośrodku roboty i kiniesz na czym świat stoi. A kto winien?...

Albin uważa, że w takim wypadku najbardziej winien jest brygadzista. Ale równocześnie stara się wyrobić współodpowiedzialność wszystkich członków za pracę brygady. A z ludźmi bywa różnie. Znajdzie się niejeden „w gorącej wodzie kąpany". Na przykład taki Miela. Nie dbał o maszyny. Albin miał z nim nieraz trudną przeprawę... Zresztą trudności były różne. Jeszcze rok temu przewodniczący spółdzielni nie doceniał roli POM-owskiej brygady. Ale za to teraz...

Teraz, przed wyjazdem Albina na dożynki brygada przygotowała się już całkowicie do wykopek. Kopaczki wyremontowane, części zapasowe są, zapas paliwa jest...

Albin Cichy nie przyjechał do Szczecina z pustymi rękami. Przywiózł osiągnięcia swojej brygady i swojej spółdzielni, w której dniówka obrachunkowa wyniosła w zeszłym roku 30 złotych, a teraz będzie jeszcze wyższa...

Dożynkowy korowód posuwa się wolno ulicami miasta. Chłopi z powiatu złotowskiego dochodzą już do trybuny, a jeszcze nie widać grupy zamykającej dożynkową delegację Ziemi Koszalińskiej.

To wciąż Koszalin? — dziwią się mieszkańcy Szczecina zebrani na trasie korowodu.

Tak, to Koszalin — odpowiada w myśli Albin Cichy. Dużo nas. A przecież są tu tylko wybrani przedstawiciele koszalińskiego chłopstwa. W ciągu 9 lat zaludniła się ziemia zniszczona przez wojnę.

Przyszli chłopi z przeludnionej wsi kieleckiej, rzeszowskiej... Przy pomocy państwa zagospodarowali ziemię wróconą Ojczyźnie. Dziś prezentują swój dorobek cyframi plansz i wykresów, pieśnią i tańcem ludowych zespołów.

Przed trybuną zwalniają kroku. Gospodarz Dożynek wita ich ciepłym uśmiechem, dziękuje za wieńce. Ale Albin nie słyszy słów. Jest bardzo wzruszony.

Ze szczecińskich dożynek utrwalili mu się na zawsze w pamięci ten obraz: wśród członków Rządu, wśród przedstawicieli Wojska, stronnictw politycznych... stoi pochylony ku przechodzącym chłopom Towarzysz Bierut — Przewodniczący Komitetu Centralnego Partii. Przed trybuną złocą się dożynkowe wieńce —

Rybacy naszego Wybrzeża przyszli również złożyć Pierwszemu Gospodarzowi dożynkowy wieniec.

Zdjęcia: Z. Rogowski

symbol urodzajów ziemi polskiej. Z wrześniowego nieba spływa spokój, na straży którego my wszyscy stoimy.

Alicja Zatrybówna

W 125 rocznicę urodzin

LEW TOŁSTOJ

Paweł Hertz

W roku 1910 Antoni Czechow, znakomity pisarz rosyjski, na wiadomość o ciężkiej chorobie Tołstoja, powiedział do jednego ze swych przyjaciół: „Wielu ludzi w Rosji nie popełnia nic złego, dlatego tylko, że żyje Tołstoj".

W końcu października 1910 roku Lew Tołstoj, którego osiemdziesiątą rocznicę urodzin świętował na krótko przedtem cały świat, porzucił swój dom w Jasnej Polanie, swoją pracownię, w której powstawały arcydzieła, żonę, rodzinę i pod przybranym nazwiskiem Nikołajewa wyruszył w drogę. Ciężka choroba wstrzymała dalszą podróż. Wielki pisarz umierał w domku naczelnika stacji Ostapowo. Śmierć nastąpiła w kilka dni potem. Chory nie dopuścił do siebie przedstawiciela cerkwi, który usiłował w ostatniej chwili wymusić na pisarzu bodaj słowo skruchy. Tołstoj był bowiem wyklęty przez cerkiew za swoją działalność i pisarstwo. Śmierć Tołstoja była dniem żałoby dla wszystkich szlachetnych i postępowych ludzi w Rosji i w świecie. Ogromne tłumy w milczeniu zbierały się na stacjach, przez które przejeżdżał pociąg wiozący zwłoki pisarza. Pochowano go w Jasnej Polanie.

Znaczenie Tołstoja wybiega daleko poza granice narodowej literatury rosyjskiej, choć tematem jego dzieł była zawsze Rosja. Chłopi, arystokracja, armia, duchowieństwo, inteligencja odmalowane są w tych dziełach wraz z krajobrazem, obyczajami, odzieżą, tysiącem szczegółów życia.

Tołstoj z siłą niespotykaną w historii literatury narzucił światu obraz Rosji. Jednocześnie stworzył w swoich dziełach typy takie, jak Platon Karatajew, Katia Masłowa, Niechludow, Anna Karenina. Myśląc o Rosji, pozostając w kręgu szlacheckiego uroku, jakim tchnie rosyjska literatura XIX stulecia, ani na chwilę nie potrafimy zapomnieć o książkach Lwa Tołstoja. Świat przez niego stworzony nie jest kopią, jest twórczym przetworzeniem rzeczywistości w dzieło sztuki. Niewielu było pisarzy, którzy z takim kunsztem potrafili to czynić jak Tołstoj.

Na czym polega ten kunszt Tołstoja? Czy jest to chłodne mistrzostwo literata, znającego na wskroś tajemnice pisarskiego warsztatu? Czy może zręczność pozwalająca pisarzowi snuć zajmującą intrygę? Wielkość pisarstwa Lwa Tołstoja ma swe źródło w głębokiej miłości do człowieka, w bezgranicznym oddaniu sprawom ludzkim, w wielkim przywiązaniu do ojczystego kraju, w bystrym i mądrym widzeniu współczesności, w gniewnym odczuwaniu krzywdy ludzkiej. Dzieła Tołstoja i jego działalność zapewniały mu miłość i szacunek całej postępowej ludzkości. Nie był to pisarz zamknięty w swoim gabinecie. Jego twórczość jest ściśle i serdecznie powiązana z losami rosyjskiego ludu, które go niedolę znał dobrze i której usiłował zaradzić.

Ostatnie półwiecze ubiegłego stulecia jest tłem twórczości Tołstoja. Półwiecze pełne sprzeczności, konfliktów społecznych, dojrzewającego ruchu robotniczego. Nie wszystko rozumiał i nie wszystko chciał uznać Tołstoj, potomek rosyjskich wielmożów. Interesowała go nade wszystko sprawa chłopska. W chłopie rosyjskim upatrywał Tołstoj ową siłę, która zbawi Rosję. W moralności ewangelicznej widział najdoskonalsze normy współżycia ludzi na ziemi. Na tych zasadach oparty społeczny program Lwa Tołstoja był fałszywy. Robotnicy rosyjscy razem tylko, w myśl zasady Tołstoja, nie sprzeciwiając się złu, ruszyli z żonami i dziećmi przed Pałac Zimowy, by prosić cara o łaskę. Krew splamiła wtedy bruk petersburski, pierzchały ostatnie złudzenia społecznej zgody przed nacierającą kozacką konnicą.

Dzieło pisarskie Lwa Tołstoja zwycięża jednak wszystkie błędy systemu filozoficznego swojego twórcy. Odrzucając w większości publicystykę Tołstoja, jego wypowiedzi w wielu zagadnieniach, pozostaniemy na zawsze wiernymi czytelnikami jego powieści i opowiadań, z zapartym tchem będziemy słuchali dialogów jego sztuk scenicznych.

Źródłem literackiego dzieła Tołstoja jest samo życie. Trafna obserwacja tego życia i umiejętność przetworzenia go w dzieło artystyczne pozwoliły Tołstojowi na stworzenie ogromnych malowideł, pozbawionych tych błędów, którymi obciążony jest jego system filozoficzny. Wszędzie tam, gdzie wielki artysta bierze górę nad twórcą teorii społecznych, Tołstoj odnosi triumfy, jakimi się może poszczycić niewielu tylko twórców literatury światowej. Od uroczej książki o własnym dzieciństwie i młodości — do drapieżnego, gorzkiego w swojej prawdzie „Zmartwychwstania", będącego gwałtowną krytyką moralności, narzuconej przez klasę panującą carskiej Rosji, przez wszystkie utwory Tołstoja przepływa nurt miłości do pokrzywdzonych, wszędzie brzmi protest przeciw przemocy człowieka

(Dokończenie na 2 str.)

Juliusz Fuczik

Do radzieckich Towarzyszy

Dziesięć lat minęło od dnia, w którym z rąk niemieckich faszystów zginął znany czeski publicysta i krytyk, członek Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Juliusz Fuczik.

Gorącą miłością darzy Jego Imię postępowa ludzkość świata. Jego przedśmiertne wspomnienia — „Reportaż spod szubienicy" — poruszyły miliony serc. Jakże przejmuje ostatnie zdanie skreślone Jego ręką w celi więziennej: „Ludzie, kochałem was. Czuwajcie!"

Poniżej drukujemy fragmenty wstępu Fuczika do cyklu reportaży, które napisał wiosną 1931 po powrocie ze Związku Radzieckiego. Reportaże te były odzwierciedleniem Jego umiłowania Kraju Rad, który nazwał kiedyś „krajem, w którym jutro jest już dniem wczorajszym".

*

Do radzieckich Towarzyszy

Towarzysze!

Ta książka zawdzięcza wam swoje powstanie. Zaprosiliście nas — czterech robotników i jednego dziennikarza — abyśmy poznali waszą komunę i opowiedzieli o waszych doświadczeniach w kraju, który musieliście opuścić, który dla was nie miał już chleba.

Dzięki wam mogliśmy poznać miejsca dalekie i osobliwe, dalekie — w przestrzeni, osobliwe — przede wszystkim przez to, co zostało tam stworzone. Daliście nam sposobność nie tylko widzieć to wszystko, ale i żyć z wami.

Przyjechaliśmy, pięciu cudzoziemców nieco zmieszanych i bardzo ciekawych, a wkrótce wrośliśmy w radziecką rzeczywistość. Porwani wielkim budownictwem, staliśmy się na kilka miesięcy jego współuczestnikami. Wrośliśmy — nawet nie zauważywszy kiedy — w ten wielki pracujący kolektyw i rozumowaliśmy tak jak jego członkowie.

Trochę za szybko zrośliśmy się z wami. Tęskno nam bywa teraz z oddali.

Gdy siedzieliśmy w waszej komunie, żar spływał z azjatyckiego nieba, a młode liście drzew dawały skąpy cień. Opowiadaliśmy wam o kraju, z którego wyrwaliście nas. Zapominaliśmy zupełnie, że musimy wrócić. Zdawało nam się, że uratowaliśmy się ze złej przeszłości i że ciężkie jutro mamy już za sobą.

Ale wróciliśmy.

Przyjechaliśmy do domu radośni i kipiący waszą energią, ale nie na długo nam jej starczyło.

Niepokój przesłonił nam widnokrąg jak czarna płachta scenę wędrownego teatrzyku. Nie czuliśmy już tej wolnej siły jak wówczas, gdy przemierzaliśmy ulicę Twerską i pola samarskie. Gdzież się podział ten wielki prąd, który i nas niósł przez pewien czas?

Tysiąc prądów zderza się tutaj, a człowiek zawsze jest między nimi jak między buforami. Nie niesiesz, nawet nie jesteś niesiony. Jesteś miażdżony. Koła dni przejeżdżają przez ciebie i nie wiesz, ani dokąd, ani skąd jadą, ani dlaczego stałeś się ich ofiarą.

To były, towarzysze, pierwsze uczucia ludzi, którzy od was wrócili; siła i wolność waszego kraju uderzyły nam do głowy jak upojne wino.

Wybujali wysoko w waszej rzeczywistości — mieliśmy głowy wypełnione waszymi planami, które nie są snem, które są z krwi i ciała — **i wróciliśmy. Wróciliśmy nie o kilkanaście tysięcy kilometrów, ale o kilkanaście lat. Tych lat, które dzielą was od roku 1917.**

Nie śmiejcie się z naszej słabości. Była to słabość człowieka roztkliwiającego się nad sobą i nad kielichem goryczy, na którego dnie jest ocalenie. I trwało to tylko chwilę.

Miesiące upływają od tej chwili, a z naszej tęsknoty wyrasta nasza świadomość. Wasza rzeczywistość nie jest już dla nas minionym czarownym snem, lecz wzorem. Koła dni toczą się, ale znamy zwrotnicę, która im nada wasz kierunek. A z czynszowych domów miast i wiejskich chałup zwolna spływają strumyki takiego jak wasz prądu; jedynego mocnego prądu, który nas poniesie i którym popłyniemy.

Ta książka, towarzysze, którą wam posyłam, jest właśnie dlatego zupełnie inna niż ta, którą bym napisał w pierwszych dniach po swoim powrocie. Widziałem wasze dzieło, widziałem od tej pory wiele tutaj, w starej Europie, i znalazłem prawo rozwoju. Teraz potrafię patrzeć.

Widziałem wiele tutaj — „w domu".

Widziałem, towarzysze, nędzę niezmierzoną i rozpacz, widziałem śmierć, widziałem chęć odebrania sobie życia, widziałem walki, widziałem wielkie demonstracje, widziałem twarze setek tysięcy zwrócone ku wam i widziałem setki tysięcy uważnie nasłuchujące waszych haseł, widziałem ujarzmionego robotnika, który chce się wyzwolić.

Po tym wszystkim piszę tę książkę. Bodźcem do pisania stało się dla mnie nie tylko to, co widziałem u was, ale i nasza własna rzeczywistość i to, co nas czeka w przyszłości.

Ale nie obawiajcie się, że zapomniałem o was podczas tej długiej nocy panującej nad naszym światem; nie obawiajcie się, że nie wypełnię tego, coście nam przekazywali, co było waszym jedynym życzeniem: „Mów prawdę. Mów o wszystkim, coś widział. Mów o naszych osiągnięciach — wiemy, że są wielkie, ale mów także o naszych brakach, o przeszkodach, które stoją nam na drodze. Nie ukrywaj niczego, kłamałbyś gdybyś milczał".

Nie, towarzysze, nie obawiajcie się tego; nie chcę kłamać ani słowem, ani milczeniem. **Kto poznał wasze budownictwo i waszą walkę, ten nie może kłamać.** Prawda o Kraju Rad nie jest bajką o raju. Prawda o Kraju Rad nie jest bajką o świetle i cieniu. Gdybym kłamał, nikt z naszych nie rozumiałby mnie. Robotnik nie wierzy w cuda.

Czytałem plan wielkich prac z waszych rąk. Czytałem linie wykresów gospodarczych w twarzach żon robotników. Czytałem cyfry rozwoju w mięśniach robotniczych ramion. Znalazłem linię wykresu, której zaledwie początek zanotowałem w tej książce. Zrezygnowałem z chęci opowiedzenia wszystkiego, co stanowi waszą rzeczywistość. Mogę mówić tylko o tym, co u was było do momentu, gdyśmy was opuszczali. Tylko skrót telegraficzny jest literaturą, która może na przeciąg godziny uchwycić waszą współczesność. Wszystko, co widziałem w stadium budowy, teraz już pracuje. Ze stosów cegieł, które widziałem, wyjeżdżają już nowe traktory. To, co było w planach, dziś już żyje. Opowiadaliście o tym co będzie jutro: jutro — jest już dniem wczorajszym. Takie jest wasze tempo.

Jesteście krajem, w którym dzień jutrzejszy jest już historią, krajem, którego praca wyprzedza dzień jutrzejszy.

Dlatego książka ta jest reportażem historycznym. Przykro mi tylko, że mam pióro zbyt słabe, aby dać tej historii dobitny wyraz; pragnę, aby żyła dalej, przynajmniej jako fragment dzieła, które stale rośnie. Chciałem w niej wykreślić krzywą wzrostu tego dzieła, przedłużcie ją sobie. Poza stronicami tej książki krzywa wznosi się dalej, a tam, na jej przedłużeniu, dalej i wyżej, gdzieś w nieuchwytnym punkcie, znajdujecie się w tej chwili — jutro, dziś czy też znowu wczoraj.

Ale dla nas, towarzysze, ta historia jest jutrem!

Wiem, właśnie teraz powiedzą niektórzy tutaj, u nas, komuniści! Jego słowa o Związku Radzieckim są tendencyjnie przesadzone!

Nie będą mieli racji. Ta książka nie przesadza — ale właśnie dlatego jest tendencyjna. Chce bowiem uchwycić całą prawdę, całą prawdę o Związku Radzieckim. Ta prawda o kraju, który buduje socjalizm, prawda o kraju rozwijającym się z każdą sekundą, o kraju bijącym rytmem serc stu sześć dziesięciu milionów — zadziwia tutaj, gdzie ustrój społeczny jest w rozkładzie i nie potrafi już dać nikomu pewności życia, gdyż sam jest skazany na zagładę. Tutaj, gdzie najsilniejsi — zrezygnowani i bezradni — powtarzają słowa konającego feudalizmu: „Po nas może być nawet potop". Ta prawda — nie przesadzona, nagа prawda — musi być tendencyjna, musi oddziaływać tendencyjnie. Musi oddziaływać tylko w jednym kierunku: za wami, do was, do życia!

Bywały książki, które was atakowały. Książki, które was broniły. Książki, które zaklinały się na swój obiektywizm i swą bezstronność. Książki, które tylko sławiły wasze zalety, i inne, które przypisywały sobie jedynie rolę informacyjną. Ja nie chcę nic więcej, jak tylko skierować na wasze dzieło wzrok ludzi, z którymi żyję we wspólnym poddaństwie. Ale przyznaję się, że wiem, co to oznacza. Oznacza to: postawić ich na rozdrożu dwóch światów, a na przeciwległych ramionach drogowskazu napisać:

Droga do życia
Droga do śmierci

Wy już idziecie tą pierwszą drogą. Jeśli uda mi się ją opisać, książka ta będzie cząstką waszej historii.

A dla nas wezwaniem.

Praga, 7 maja 1931 r.

J. F.

Lew Tołstoj

(Dokończenie z 1 str.)

nad człowiekiem. W połączeniu z niezwykłym geniuszem pisarskim cecha ta sprawia, że Tołstoj stał się tak bliski czytelnikom. Głębokie przywiązanie do własnej ojczyzny a zarazem krytyczny, ostry stosunek do zaborczej polityki caratu są zarówno źródłem patriotycznych „Opowiadań sewastopolskich", w których Tołstoj opisuje męstwo i poświęcenie prostego żołnierza walczącego pod niezdarnym, skorumpowanym dowództwem przeciw armiom sprzymierzonym w czasie wojny krymskiej, jak i takich utworów, jakimi są opowiadania o wojnie na Kaukazie, czy wreszcie gwałtowne, oskarżycielskie opowiadanie „Po balu" i szczególnie bliskie nam w Polsce „Za co?", osnute wokół prawdziwych dziejów ucieczki Polaka, Migurskiego, z zesłania po powstaniu listopadowym.

Jest Tołstoj twórcą „Wojny i pokoju", wielkiej powieści, eposu narodowego, jakiego Rosji pozazdrościć mogą inne literatury, jest bystrym i mądrym obserwatorem otaczającego go świata w „Annie Kareninie", powieści surowo osądzającej zakłamaną moralność klas posiadających. Krytyka tej moralności z największą siłą zostanie przeprowadzona w ostatniej wielkiej powieści Tołstoja, w „Zmartwychwstaniu".

Gdyby powieści Tołstoja były tylko dowodami takich czy innych tez, dzieła te utraciłyby swoją czytelność z chwilą, gdy zagadnienia poruszane przez Tołstoja przestałyby istnieć. Jednakże powieści te są obrazem myśli, uczuć i wzajemnych stosunków stworzonych przez Tołstoja bohaterów, a bohaterowie ci, dzięki geniuszowi ich twórcy, są nam tak bliscy, jak żywi ludzie. Opłakujemy dobrowolną śmierć Anny pod kołami pociągu, zamyślamy się wraz z księciem Andrzejem, gdy ranny na polu bitwy wpatruje się w chmurne, ogromne niebo, zastanawiając się nad losem ludzkim, z napięciem śledzimy proces Kati Masłowej i z ulgą przyjmujemy przyznanie się do winy Niechludowa. Ludzie w ich wielkości i w poniżeniu są zasadniczym tematem wszystkich utworów Tołstoja, a wokół nich toczy się ogromna rzeka zdarzeń i spraw, przesuwa się obraz świata pełnego uroków i goryczy, dobra i zła, miłości i nienawiści.

Tak rozległego obrazu świata, jaki dał w swoich dziełach Tołstoj, tak zadziwiającej jego pełni nie stworzył chyba żaden inny pisarz. I dlatego Lew Tołstoj, pozostając chlubą literatury rosyjskiej, jest tak bliski czytelnikom na całym świecie. Ścisłe umiejscowienie i drobiazgowe często powiązanie przez Tołstoja akcji jego utworów z czasem nie tylko nie przeszkadza, ale przeciwnie — pozwala czytelnikowi na uogólnienie. Tę tajemnicę wielkiej literatury posiadł Tołstoj w większej mierze niż inni znakomici pisarze. Tajemnica ta kryje się w wielkości umysłu, serca i geniuszu artystycznego oddanych na usługi namiętnej woli przekształcenia świata tak, by nie było w nim krzywdy, rozpaczy, złości i nieszczęścia.

Po wojnie przystąpiono do stworzenia nowej edycji, która obejmie wszystkie najważniejsze utwory Tołstoja w zakresie literatury pięknej. W pierwszych latach powojennych wydano już „Wojnę i pokój" w nowym przekładzie, znacznie staranniejszym od przekładu, w którym czytano to dzieło przed wojną. Następnie ukazały się dwie powieści „Zmartwychwstanie" i „Anna Karenina", obie w nowych, artystycznie wysoko stojących przekładach, pod jednolitą redakcją, z przypisami i notami bibliograficznymi.

Książki Tołstoja rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, docierając dziś tam, dokąd mimo wielkiej popularności nie trafiały dawniej. Oto przykład naszej polityki kulturalnej, dzięki której najpiękniejsze dzieła ludzkiego umysłu trafiają do najszerszych mas czytelniczych.

Gdzieś — w powiecie wałeckim

„Jest małe miasteczko — Jastrowie. Z tego to miasteczka otrzymaliśmy list tej treści:

„Już do Was pisałem w sprawie świetlicy na terenie naszego Jastrowia. Mimo zamieszczonej notatki przez Redakcję w „Głosie Tygodnia" w dniu 9 sierpnia br. pod tytułem: „Zamiast do świetlicy... do gospody", Zespół Elektrowni Wodnych w Jastrowiu, który posiada tę świetlicę — nic w tej sprawie nie robi...

I dalej pisze nasz czytelnik, że młodzieży nie pozostaje nic innego jak gospoda (która ma tu zastępować rozrywki kulturalne) ciesząca się rzeczywiście dużą frekwencją. Młodzież zaczęła się rozpijać i nic dziwnego, że Jastrowie stoi na czołowym miejscu pod względem pijaństwa.

A w zakończeniu listu czytamy: „Jest jeszcze młodzież, która woli coś poczytać lub zająć się grami zespołowymi. Jak mi wiadomo, świetlica Zespołu Elektrowni Wodnych jest odnowiona i posiada: radio odbiornik, adapter i płyty, bibliotekę i stół ping-pongowy. Ale to wszystko oddzielone jest od młodzieży wysokim płotem i mocnym zamkiem.

Droga Redakcjo, w imieniu młodzieży ZMP-owskiej zwracam się do Ciebie z prośbą o pomoc."

W KRĘGU DWÓCH ŚWIETLIC

W Jastrowiu — jak się okazuje — była kiedyś świetlica miejska przy bibliotece. Pięć pokoików pomieściło łatwo chętnych. Można było w niej posłuchać radia, potańczyć, wziąć udział w grach zespołowych. Ale było to dawno.

Wprawdzie referent od spraw kultury przy Prez. MRN nic o tym nie wie, ale były kierownik zlikwidowanej świetlicy tow. Leon Buko sprawę wyjaśnia krótko:

— W 1951 r. Prez. PRN w Wałczu nie dało pieniędzy na świetlicę. „Czymś tam" motywowali swoje posunięcie. Starałem się, aby świetlicę przejęły Związki Zawodowe, ale to też się nie udało. I zostaliśmy bez świetlicy.

Zaczynamy domyślać się związku pomiędzy świetlicą przy Zespole Elektrowni Wodnych, a listem skierowanym do redakcji. Po prostu młodzież Jastrowia była częstym gościem świetlicy zespołu — póki ta była czynna.

Kol. Eugeniusz Fidelis — członek zarządu koła ZMP przy Zespole Elektrowni Wodnych — opowiada o drugiej z kolei świetlicy.

— Przy zorganizowaniu tej świetlicy chcieliśmy wysunąć na świetlicowego jednego z naszych kolegów z koła ZMP. Ale dyrekcja wysunęła świetlicową, której czynność ograniczała się jedynie do nastawiania adaptera. Zorganizowanego życia świetlicowego nie było nadal. Wreszcie „świetlicowa" poszła do pracy w Centrali i — świetlicę zamknięto. Na nasze interwencje przyjęto wreszcie kierownika świetlicy, ale wkrótce poszedł do wojska i świetlicę znów zamknięto. Otworzono wreszcie po notatce zamieszczonej w „Głosie" ale nic się w niej nie dzieje. A młodzieży chętnej jest sporo, tym bardziej, że w mieście brak świetlicy.

Budynek, w którym mieści się świetlica, jest blisko. Przechodzimy kilka metrów szeroką ulicą wysadzaną drzewami. To już tu. Ogrodzenie z siatki, furtka. Wchodzimy na pierwsze piętro. Sala duża i giną w niej dekoracje, które mogą „obstać" na każdą uroczystość. Żadnej gazetki ściennej.

Ale jest radio, adapter, płyty. Na stołach rozrzucone nieliczne pisma wyglądają żałośnie. Czy ktoś je czyta, czy są też „elementem dekoracyjnym"? Jest jeszcze szafka, w której mieści się biblioteczka związkowa. Książki ułożone pedantycznie, według wykazu. Goethe, Kruczkowski, Gogol— czekają. Bo dotychczas nie zaczęto wypożyczania.

—Macie kółko dramatyczne?

—Nie, jeszcze nie zorganizowano.

— A chór?

— Będzie, bo świetlicowy w tych dniach wraca z wojska.

— Zespołu tanecznego też nie ma?

— Też nie ma.

— Wieczorki świetlicowe urządzacie?

— Nie, ale będziemy.

Wychodzimy przed dom. Po mroku świetlicy razi jesienne, ciepłe jeszcze słońce, a okna budynku patrzą za nami jak gdyby z wyrzutem.

Ciekawe, że sprawy te całkowicie nie obchodzą rady zakładowej ZEW. Przecież to świetlica związkowa. Wydaje się, że rada zakładowa winna urządzić wycieczkę do pobliskiego Sypniewa. Ale na wycieczkę należy zabrać wszystkich członków koła ZMP, młodzież niezorganizowaną i koniecznie kierownika świetlicy. Może w świetlicy gminnej nauczą się dobrych, właściwych form pracy.

SYPNIEWO NA „PIĄTKĘ"

Kierownik świetlicy gminnej, kol. Wawrzyniec Dyczkowski wrócił w czerwcu z kursu świetlicowego z Otwocka. Pracy w świetlicy sporo, młodzież chętna. To też kol. Dyczkowski nie próżnował. Zespół dramatyczny — istniejący od 1949 roku — zabrał się do przygotowania sztuki na dożynki, chór opracowywał piosenki, a zespół taneczny — tańce ludowe. Członkowie zespołów sami ustalali plan pracy i nic dziwnego, że efekty widoczne były na dożynkach.

W pokoju, gdzie zbierają się zazwyczaj członkowie zespołu — wiszą gazetki ścienne. Zespół redakcyjny, pracujący pod kierunkiem nauczycielki, zmienia je co miesiąc. Przyjrzyjmy się im bliżej.

Jedna — poświęcona jest IV Festiwalowi, druga fotogazetka — popularyzuje osiągnięcia sportu — trzecia obrazuje realizację dostaw zboża w poszczególnych gromadach gminy Sypniewo. I ta trzecia gazetka najbardziej charakteryzuje pracę świetlicy — istniejącej nie tylko dla siebie, ale żyjącej życiem całej gminy.

Wkrótce sale świetlicy będą wyremontowane. A po remoncie w wyświeżonych salach młodzież pragnie założyć Zespół Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej. Chętnych jest dużo, tylko radia brak. To ich jednak nie zniechęca. Będą się uczyć ze skryptów.

Wyjeżdżamy wieczorem i w drodze powrotnej sumujemy spostrzeżenia. Jastrowie — Sypniewo. Miasto — wieś. Piętnaście kilometrów odległości...

Wnioski? Sypniewo otoczyć troskliwą opieką tak ze strony Powiatowego Domu Kultury w Wałczu, jak i Prez. PRN. Do Sypniewa winien częściej zaglądać instruktor PDK i pomóc zespołom w pracy.

A Jastrowie? Tu sprawa też prosta. Należy rozpocząć wreszcie pracę w świetlicy ZEW aby młodzież odciągnąć od gospody. Ponadto Prezydium PRN w Wałczu winno w roku przyszłym uruchomić świetlicę miejską w Jastrowiu, tymbardziej, że są warunki na utworzenie nawet Domu Kultury.

Młodzież z Jastrowia chce także tańczyć i lubi śpiewać. Trzeba jej pomóc.

Jadwiga Ślipińska

H. Konkolewski

SŁUPSK

Warszawo!

Z pokorą czoło przed Tobą chylę,
Przed twoją męką i bohaterstwem,
Płacze me serce wspominając chwile,
Kiedy walczyłaś z odwagą i męstwem.

Kiedy od ran i bólu — cierpiałaś,
Kiedy znosiłaś najcięższe tortury
W walce nigdy się nie załamałaś,
Nawet gdy kat zburzył wszystkie Twe mury.

Jesteś symbolem męstwa i walki,
Ofiarnej pracy, pokoju, wolności,
W Ciebie wpatrzone są nasze oczy
Pełne zachwytu i miłości.

Kocha Cię szczerze cały lud polski
Z kajdan niewoli wyzwolony,
Przyjmij Kochana, Droga Warszawo
Te proste słowa z miłości zrodzone.

Oto wznosi się nad Warszawą symbol wieczystej przyjaźni polsko-radzieckiej — Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

Stolica każdego z nas

WARSZAWA była coraz bliżej. Za oknami pociągu migały raz po raz stacyjki podwarszawskich miejscowości. Wszystkich uczestników wycieczki ogarnął nastrój pełen radosnego wyczekiwania. Wszyscy cisnęli się do okien, aby nie utracić pierwszego widoku stolicy.

Podobno na początku widać tylko same gruzy i ruiny?

— Nie widziałem Warszawy 17 lat.

— Ja tam nie byłem w ogóle...

W przedziale grupy wycieczkowej z powiatu sławneńskiego nie podszedł do okna tylko jeden pasażer. W kącie przedziału siedział starszy wąsaty chłop w niczym nie podzielając powszechnego nastroju radości i podniecenia.

Zniecierpliwiło to wreszcie jego sąsiada z Jeżyczek Stanisława Kołtuna:

— Siedzicie Pliżner tak jak byście nie byli wcale ciekawi tej Warszawy, jakby was to wszystko wcale nie cieszyło.

Stary niechętnie poruszył wąsami. — Bo i nie ma się z czego tak cieszyć. Widziałem Warszawę jeszcze przed wojną. — Ruch, gwar jak w każdym innym mieście. Źle tam spokojnemu człowiekowi ze wsi.

Jeden z ZMP-owców przysłuchując się rozmowie wtrącił porywczo:

— Niczego nie rozumiecie. Teraz Warszawa jest inna. Odbudowuje się. Rośnie. Jest coraz piękniejsza. Jak można być na to obojętnym?

Dyskusja stała się ogólna. Wszyscy poruszeni byli obojętnością Pliznera. Jeden przez drugiego zaczęli mu tłumaczyć, że nie ma wcale racji. Ale Pliżner został nieporuszony. Na wszystkie argumenty z niedowierzaniem kręcił głową.

Widać Pałac Kultury!

Na te słowa wszyscy rzucili się do okien. — Nikt już nie myślał dyskutować z Pliznerem, który dalej siedział ponury i zasępiony na swym miejscu.

Tyle tutaj jest miejsc godnych zobaczenia! Tyle nowych, wspaniałych budowli i urządzeń, tyle starych historycznych zabytków mówiących o naszej wielkiej przeszłości. Na dokładniejsze zwiedzenie wszystkiego trzeba by chyba całych tygodni, nie zaś dwóch krótkich dni. Ale nawet te dwa dni wystarczają, aby każdy z chłopów koszalińskich ogarnął całe, oszałamiające piękno nowej stolicy.

Ob. Pliżner chodził ze wszystkimi. Z początku nieśmiało i jak gdyby z rezerwą ostatni wysiadł z autobusu, wlókł się na końcu całej grupy, ale powoli zaczął się ożywiać, szeroko otwartymi oczyma chłonął każdy nowy widok.

Trasa WZ...

Już dzisiaj rzecz zwykła, do której przyzwyczailiśmy się wszyscy. Ale gdy stanie się nad wylotem tunelu u stóp przywróconej do dawnej świetności kolumny Zygmunta i spojrzy się na wspaniałą, śmiało rzuconą przez całe miasto arterię, po której nieprzerwanym strumieniem mkną samochody i tramwaje, zawsze ogarnia nas na nowo podziw dla śmiałości i rozmachu całej trasy, która nie tylko uzdrowiła i ożywiła ruch wielkomiejski, ale również wskazała nowe perspektywy socjalistycznego budownictwa.

Stare Miasto...

Po wyzwoleniu była tutaj żałosna pustynia gruzów i zniszczenia. Zdawało się, że już żadna siła nie przywróci do życia starych, pięknych kamieniczek, w których każda cegła była cząstką naszej historii.

Dziś chłopi koszalińscy oglądają przywrócony do dawnej świetności rynek Starego Miasta. Wzorzyste, barwne fasady starych kamieniczek wyglądają tak, jak przed wiekami. Malowidła, rzeźby i freski, artystycznie kute odrzwia i kraty odtworzone po mistrzowsku, z artyzmem.

Kamieniczka książąt Mazowieckich pod nr 31 wygląda tak, jak wtedy, gdy z chrzęstem zbroi wchodził do niej morderca kobiet i dzieci żmudzkich komtur krzyżacki von Winkelrode, by bez trudu usprawiedliwić się ze swych zbrodni przed legatem papieskim. Usprawiedliwienie uzyskał tak łatwo, jak w 600 lat później zyskali przebaczenie i błogosławieństwo papieskie burzyciele tego miasta — hitlerowcy.

W tej kremowej kamieniczce pod nr 21 mieszkał Hugo Kołłątaj. Tutaj w czasie Sejmu Czteroletniego schodzili się bojownicy Konstytucji 3 Maja.

W kamienicy „Pod Murzynkiem", która dziś spogląda na rynek przepiękną, zdobioną rzeźbami fasadą przemawiał w roku 1889 Feliks Dzierżyński...

Wielka przeszłość splata się nierozdzielnie z wielką, porywającą teraźniejszością.

Rozumie to i czuje każdy, kto stanie wśród kamieniczek Starego Miasta. Rozumie to agitatorka Frontu Narodowego z Olszanowa w powiecie człuchowskim Eugenia Mieszkowska. Nowej treści nabierała założenia Frontu Narodowego — nierozerwalna łączność naszej rzeczywistości z wielką historią narodu, z najlepszymi postępowymi tradycjami. Łatwiej będzie teraz tłumaczyć te sprawy ludziom, łatwiej będzie trafić do ich umysłów i serc.

Plac Konstytucji...

Nowe śródmieście stolicy. Wspaniałe, monumentalne gmachy, w których śmiałość i rozmach nowoczesnej architektury łączy się harmonijnie z płaskorzeźbami i pięknymi attykami — tak charakterystycznymi dla naszej narodowej architektury. Piękne kandelabry zamiast ulicznych lamp, na chodnikach piękne mozaiki ułożone z różnokolorowych kostek granitu i marmuru.

Kiedyś na taki przepych pozwolić sobie mogli jedynie arystokraci i kapitaliści, utuczeni wyzyskiem i nędzą mas pracujących — dziś Polska Ludowa wznosi to dla wszystkich swych obywateli. Dla bohaterskiego ludu Warszawy, dla koszalińskich chłopów, którzy chodzą po MDM-ie jak dobrzy, troskliwi gospodarze, których przyjmują tu we wszystkich lokalach z serdeczną gościnnością i szacunkiem.

Wiele jest w Warszawie takich miejsc, które zachwycają swą wspaniałością, które przemawiają do serca swą wielkością. Jaśnieją mury nowych pięknych osiedli robotniczych na Żoliborzu, Mokotowie, Muranowie i innych miejscach. Zachwycają swym urokiem Łazienki i Ogród Saski.

Jest w Warszawie jeszcze jedno miejsce, które chwyta za serce każdego przybyszą. Przy drodze na Okęcie wystrzela wysokim obeliskiem mauzoleum żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie. Tutaj wzniósł naród polski pomnik tym, którzy na ostrzach swych bagnetów przynieśli mu wolność. Którzy polegli za to, abyśmy mogli żyć i budować jaśniejsze jutro.

Kiedy ob. Krupiak przybył do Korzybia, zastał na przydzielonym mu polu tabliczkę „min niet" — radzieccy żołnierze oczyścili mu pole z min. Ob. Kaleta przestał harować na grosze w obszarniczym majątku, gdyż do rodzinnej wsi przyszli radzieccy żołnierze. Dzięki nim na Ziemi Koszalińskiej znaleźli pracę i dobrobyt...

Warszawski cmentarz żołnierzy radzieckich jest więc bliski każdemu z nas.

Ale to nie jest jedyny symbol nierozerwalnego braterstwa i przyjaźni. W sercu stolicy coraz wyżej pnie się do góry Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina, wspaniały dar Związku Radzieckiego dla naszej stolicy — dla całego narodu. Jego strzelista sylwetka, rosnąca co dzień o nowe piętra, widoczna jest ze wszystkich stron. Jej widok powitał wycieczkę chłopów koszalińskich jeszcze przed dotarciem do celu podróży, widok ten towarzyszy im przez cały czas zwiedzania miasta. Pałac Kultury będzie ostatnim widokiem opuszczanej po dwóch dniach Warszawy.

* * *

Ob. Pliżner wspólnie z innymi zwiedzał Warszawę pełen zachwytu i zainteresowania. Przepychał się zawsze jak najbliżej udzielającego wyjaśnień przewodnika, wszystko oglądał gruntownie i długo. Widząc to towarzysze wycieczki zaczęli przypominać mu jego słowa w pociągu, jego obojętność na początku wycieczki.

Stary zbywał te docinki milczeniem. Wreszcie nie wytrzymał. — Kiedy w drugim dniu zwiedzania cała wycieczka czekała na obiad we wspaniałym lokalu na 6 piętrze ogromnego Domu Towarowego, ob. Pliżner zabrał głos. Nikt z Jeżyczek nie widział takiego wystąpienia ob. Pliznera.

— Nie lubiłem miasta, ja chłop, zawsze czułem się tu zagubiony i niepotrzebny. Widziałem wytworne pałace, domy, samochody, wystawy pełne kosztownych towarów, ale to wszystko nie było dla nas.

My byliśmy coraz biedniejsi, na wsi była coraz większa nędza. Myśleliśmy, że to wszystko z miasta — z miasta przyjeżdżał komornik zająć dobytek za nie zapłacone podatki, z miasta przyjeżdżał policjanci, aby tłumić próby naszych protestów.

Kiedy przed wojną przyjechałem do Warszawy, to pierwszym człowiekiem, który mnie powitał był policjant z mandatem. Tak mnie chłopa, witała przed wojną stolica.

Powiem wam, że głupi byłem, nie chcąc zrozumieć, że teraz jest inaczej. Przekonałem się sam. Teraz witał mnie tu jak swego — poczułem się gospodarzem Warszawy. Otworzyło mi to oczy na wszystko.

Nie byłem ostatnim w gospodarzeniu i dostawach, ale teraz postanawiam być pierwszy. Dla Warszawy, dla wszystkich obywateli. Niech im nie zabraknie chleba. Bo zrozumiałem, że Warszawa — to stolica każdego z nas!

Lesław Gnot

List z Warszawy

Budujemy drugą część Traktu Starej Warszawy

Pomimo gorących, letnich dni, zrekonstruowany Rynek Starego Miasta, wąskie średniowieczne uliczki nęcą wielu warszawiaków bardziej, niż cieniste zieleń parków, czy biały piasek nadwiślańskiej plaży.

Zapełnia się winiarnia Fukiera, gdzie w sieni, znów jak przed laty, okręt rozwija żagle, symbolizując zamorski handel i dalekie morskie wędrówki kupieckiego rodu Fuggierów. W półmroku sal winiarni, na zydlach gdańskiej roboty, wśród zdobiących salę dzbanów miedzianych, zasiadają nie dostojni rajcy, bogaci kupcy „honoracjory" miejskie — ale pracujący lud Warszawy. Zasiadają także górnicy, hutnicy, włókniarze, czy rolnicy, przybywający zwiedzić swoją stolicę. Zapełniają się kawiarnie i restauracje „Pod Bazyliszkiem", „Pod Krokodylem", „Rycerska"... Przez ich otwarte okna patrzą warszawiacy na Stary Rynek, skąpany w — przypominającym światło księżycowe — łagodnym blasku latarń...

Owocny był wysiłek budowniczych Starówki. Pierwsza część wskrzeszonego Traktu Starej Warszawy oczarowała zarówno gości, odwiedzających Warszawę, jak i mieszkańców stolicy. Ci ostatni z niesłabnącym zainteresowaniem śledzą dalsze postępy prac na Starym Mieście. Bo przecież na przyszły rok drugi z kolei fragment swej najstarszej dzielnicy otrzyma Warszawa. Otrzyma m. in. Świętojańską oraz wyjście na mury obronne, których odbudowa wraz z Barbakanem zostanie ukończona w 1954 roku.

Dwie kamienice na ulicy Świętojańskiej — najbliższe Rynku — są już gotowe. Jedną z nich jest biała kamieniczka „pod Okrętem", gdzie często bywał król August Sas, oczarowany urodą tu właśnie zamieszkałej mieszczki Henrietty Duval...

Najważniejszymi ulicami Warszawy przed siedmiu wiekami były Świętojańska i Gołębia, stanowiące wraz z zachodnim bokiem Rynku odcinek drogi z Czerska na targowisko Świętojerskie. Odcinek ten został włączony w sieć ulic nowopowstałej Warszawy. Ulica Gołębia (obecnie Nowomiejska) kończyła się przy bramie Łazienne, z czasem nazwanej Nowomiejską. Przy tej bramie ulica przechodziła przez most przerzucony — nad strumieniem Dunaj.

Otwarte, nie bronione fortyfikacjami targowisko warszawskie padło zapewne ofiarą najazdu w 1202 roku, kiedy to Jadźwingowie spalili ogródek Jazdowski. Toteż w dwadzieścia kilka lat później miasto otrzymuje mury obronne.

Ciężkim ciemnoczerwonym pierścieniem okalają one Stare Miasto. Widać w nich szczerby i wyrwy — ale czworoboki specjalnych cegieł, wzorowanych na gotyckich, piętrzą się już obok murów, murarskie rusztowania pną się ku otworom strzelnic, ku basztom, skąd wypatrywano kiedyś, czy nie nadciąga nieprzyjaciel... Dziś na murze rozbrzmiewa nie szczęk oręża, ale wesołe głosy murarzy. Głęboką fosę pod rekonstruowanym murem, którą wypełniała ongiś gęsta, pleśnią pokryta woda, bronią-

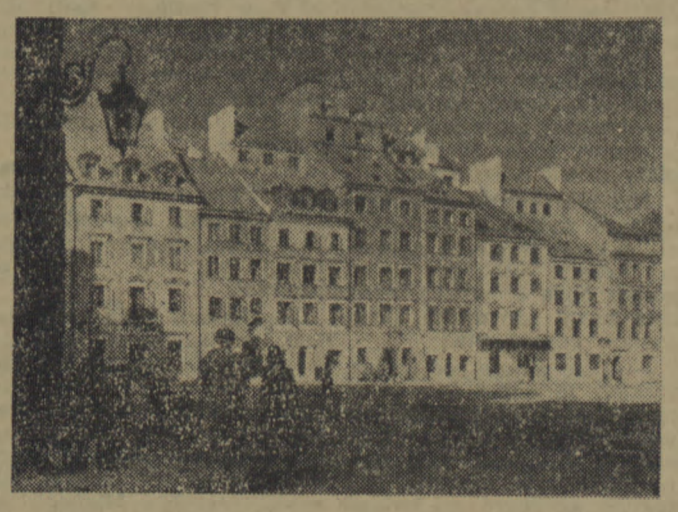

ca dostępu do murów — porastają teraz bujnie łopiany i osty...

Większość murów obron-

nych tkwiła w później wzniesionych budynkach, tak, że dopiero odgruzowywanie Starego Miasta przyniosło prawdziwe rewelacje... Przy zbiegu Podwala i Nowomiejskiej odsłonięto w ten sposób resztki Barbakanu, mostu i bramy Nowomiejskiej. Warszawski Barbakan — który bronił wejścia do bramy Nowomiejskiej — jest jednym z rzadkich, autentycznych przykładów budownictwa średniowiecznego. Warto podkreślić, że na całym świecie istnieją jedynie cztery barbakany, z czego dwa w Polsce — w Krakowie i Warszawie.

Rekonstruowane obecnie mury obronne Warszawy powstawały w trzech fazach. Pierwsze, najstarsze, pochodzące jeszcze z trzynastego wieku, otaczały miasto od północnego cypla wiślanej skarpy, przy wąwozie ulicy Mostowej, biegły częściowo wzdłuż obecnego Podwala do wylotu Piekarskiej, aby stąd skręcić łukiem na wschód, obejmując kościół św. Marcina na Piwnej i biegnąć tuż przy południowej ścianie Fary Świętojańskiej, znów łukiem skręcały do Brzozowej. To pierwotne obwarowanie zachowało się częściowo w postaci wewnętrznego muru.

W drugiej połowie czternastego wieku, zapewne w 1378 roku, nastąpiło rozszerzenie obwodu miasta i w związku z tym budowa nowego muru obronnego, biegnącego od Piekarskiej, wzdłuż dzisiejszego Podwala, poprzez obecny plac Zamkowy do wieży Grodzkiej. Wtedy to wybudowana została brama Mieszczan, zwana potem Krakowską, od której wzięło swą nazwę z kolei Krakowskie Przedmieście. Wtedy też w odległości 12 metrów przed tym murem wzniesiono drugi, grubszy mur z dziesięcioma basztami, rozstawionymi mniej więcej co 100 metrów. Blanki nowego muru znalazły się 4 metry poniżej muru wewnętrznego, co wzmocniło obronność miasta, czyniąc je odporniejszym na pociski wchodzącej właśnie w użycie artylerii. Przed nowym murem wykopano fosę o głębokości około 4 metrów, napełnioną wodą z Dunaju.

Trzecia i ostatnia faza rozbudowy murów w wieku piętnastym objęła dwa odcinki — jeden od strony Wisły, wzdłuż skarpy od ulicy Mostowej do wieży Żuraw i drugi od strony późniejszego Krakowskiego Przedmieścia. W ten sposób zamknięty został obwód murów wokół całego miasta.

Rząd Polski Ludowej odbudowując Stare Miasto włączył do zespołu najcenniejszych, powracających do życia budowli, także i mury obronne Warszawy wraz z Barbakanem. Projekt pełnej rekonstrukcji Barbakanu przewiduje możliwość przejazdu w przyszłości przez Barbakan lekkich pojazdów. Szerokość głównej bramy będzie wynosiła około 5 metrów. W ten sposób zachowany zostanie nawet historyczny ciąg komunikacyjny przez Barbakan.

Z zainteresowaniem śledzą mieszkańcy stolicy postępy prac przy rekonstrukcji zabytkowych murów. To przecież nowy dar dla nich na przyszłe Lipcowe Święto...

Bgr.

Drzazgi tygodnia

UWAGA! KONKURS SATYRY TRWA...

Dyscyplina i przyjaźń

Dyrektor Furkawiec siedział za biurkiem i rysował stokrotki. Do normalnej pracy chwilowo był niezdolny, gdyż wczorajszego dnia przez gardło jego przeszła większa ilość alkoholu, przytępiając na pewien czas wrodzoną mu bystrość umysłu.

Do gabinetu weszła sekretarka i podała pismo do podpisu.

Dyrektor Furkawiec przeczytał pismo i zwrócił nie podpisane.

— To pismo pisał kompletny idiota. Nie podpiszę. To bełkot wariata!

Sekretarka chciała zakomunikować, że pismo pisał rano osobiście dyrektor, gdy do gabinetu wszedł kierownik administracyjny.

— Cześć, dyrektorze!

— Serwus — odparł dyrektor przewracając na wszelki wypadek rysunek stokrotek na drugą stronę.

— Znowu przyszły dwa wagony, rzekł kierownik administracyjny — biegnę na stację. Wczoraj nie mogłem dyrektora znaleźć.

— Byłem w prezydium, potem poszedłem do domu, gdyż czułem się niezdrów — wyjaśnił dyrektor Furkawiec, spoglądając bystro na kierownika administracyjnego.

— A my wczoraj mieliśmy tutaj sto pociech z technika Kozłowskiego. Wyobraźcie sobie dyrektorze, przyszedł zupełnie pijany pod koniec urzędowania i koniecznie uparł się pracować.

— Pijany?

— W pestkę.

— Z kim pił?

— Nie mówił.

Dyrektor Furkawiec lekko odetchnął i zaraz dodał:

— Trzeba ukarać. Nie możemy tolerować pijaństwa.

— Jak uważacie, dyrektorze — powiedział kierownik administracyjny.

Po jego wyjściu dyrektor Furkawiec wziął do ręki słuchawkę telefoniczną.

— Personalny? — Słuchajcie. Doszło do mojej wiadomości, że w dniu wczorajszym technik Kozłowski przyszedł z miasta w stanie całkowitego zamroczenia alkoholem. Nie potrzebuję przypominać, że zgodnie z ustawą o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, tego rodzaju wybryki należy ukarać z całą surowością. Proponuję potrącić mu dniówkę, dać naganę i wywiesić na tablicy bumelantów. Co? Za surowo? Pierwszy raz? To nic. Nie trzeba pobłażać.

Dyrektor skończył rozmowę i odłożył słuchawkę. Po chwili ponownie nakręcił telefon.

— To ty, Kozłowski? Serwus. Jak się czujesz po wczorajszym? Boli głowa? Trzeba było od razu iść do domu, ja! ja. Aha, mam do ciebie prośbę. Nikomu nie mów, że wczoraj z tobą piłem. Dobrze? Mogę liczyć na ciebie, stary druhu, prawda? Wiedziałem. Bądź zdrów.

Dyrektor Furkawiec położył słuchawkę i bardzo zadowolony z siebie ujął znowu srebrny automatyczny ołówek i na jednej ze stokrotek począł rysować motylka...

R. Rumski

*

Anato

Fraszki słupskie

O REMONTACH NIEKTÓRYCH SZKÓŁ W POWIECIE

Debatowano. — „Remonty — rzecz ważna".
Obiecywano — że: „będzie". „Zrobimy"...
Nie wykonano. Tak zwykle się zdarza.
Lecz dość. Za łeb winnych!

* * *

O PEWNEJ AGENCJI POCZTOWEJ

Jest pan kierownik. Listonosz. I listy.
Są stosy gazet. Depesze. Przekazy.
Ktoś na to czeka. Niech czeka. — Nasz system
Doręczać łącznie. (Za tydzień odrazu...)

* * *

O NIEKTÓRYCH ZOBOWIĄZANIACH

Zobowiązanie. Protokół. Oklaski.
„Do trzydziestego skończymy omłoty".
Pierwszego pytam: Wymłóciłeś, bracie?
— „Ech, wiesz... zupełnie zapomniałem o tym..."

* * *

O KASACH PKP I ZLIKWIDOWANYM „ORBISIE" W SŁUPSKU

Pragniesz gdzieś jechać? Postój, mój drogi.
Postój godzinkę, dwie, albo dłużej...
Miniesz do „Orbisu". Stajesz przed progiem:
...„Zlikwidowany". Koniec podróży.

Tadeusz Gicgier

GADATLIWY BUMELANT

Gdyby ruszał rękoma tyle co językiem —
byłby pewnie w zakładzie pierwszym przodownikiem.

* * *

OBURZENIE

To niesłychane: jestem aktywistką
a krytykują mnie na prasy łamach!
Przecież w świetlicy sama robię wszystko...
Właśnie w tym błąd, że sama.

Fraszki udają się uczestnikom naszego konkursu najlepiej. Publikujemy co tydzień porcję dobrych, ciętych fraszek o wyraźnym adresacie. Fakt ten uważamy za jedno z najważniejszych osiągnięć konkursu satyry. Szkoda jednak, że nie możemy się poszczycić podobnym sukcesem w dziedzinie rysunku satyrycznego. Nie otrzymaliśmy dotychczas ani jednego rysunku, który nadawałby się do publikacji. Wiemy jednak, że są w naszym województwie zdolni i dowcipni rysownicy, choćby ci, którzy ilustrują powiatową gazetę „Wiadomości Szczecineckie", lub młodzi karykaturzyści—uczniowie prof. Uruskiego z Liceum Pedagogicznego w Świdwinie, którzy zamieszczają swe prace w gazetce szkolnej. Ostatnie tygodnie naszego konkursu powinny przynieść uaktywnienie nieśmiałych rysowników-satyryków.

Mało mamy nadal ostrych felietonów, wyraźnie wytykających bumelanctwo i złośliwe uchylanie się niektórych rolników od obowiązków w stosunku do państwa. Satyra piętnować musi również niedociągnięcia i zaniedbania ze strony aparatu rad narodowych, GOM, GS itd. w zakresie pomocy rolnikom w akcji jesiennych siewów i orek. Sprawy te, tak ważne dla naszego województwa, nie mogą ujść uwagi uczestników naszego konkursu.

PGR na plaży

Dwa samochody ciężarowe i dwa traktory z przyczepami zawiozły nas na niedzielną wycieczkę do Łeby na plażę. Samochody i przyczepy pełne były śpiewu i śmiechu robotników, dzieci i dorosłych.

Po przyjeździe na plażę rozpoczęły się kąpiele, zabawy, gra w siatkówkę, opalanie się i odpoczynek po całotygodniowym trudzie.

Ja również bawiłem się i potem leżałem jak długi na piasku i opalałem się. Gdy opalania się miałem dość, powstałem i skierowałem się w stronę dyrektora zespołu, aby trochę rozerwać się rozmową na jakieś wesołe tematy.

Gdy zbliżyłem się do dyrektora, tak mówił do otaczających go kołem praktykantów z rolnych szkół:

— Ażeby podnieść poziom rolnictwa, ażeby zwiększyć wydajność z ha, należy stosować nowoczesne metody agrotechniki. Weźmy takie podorywki. Gdyby wszystkie ścierniska były natychmiast podorane, gleba miałaby lepszą strukturę, więcej zatrzymywałaby wilgoci, mniej byłoby chwastów i szkodników polnych...

Prawdę mówiąc, chciałem usłyszeć jakieś wesołe opowiadanie albo kawał, ale widocznie dyrektor tak mocno wrósł w sprawy rolne, że nawet na plaży mówił tylko o nich.

Nie przerywając dyrektorowi jego wywodów, zwróciłem cicho kroki w stronę agronoma zespołu. Wachlując się od gorąca białą czapeczką, agronom mówił do dwóch kierowników gospodarstw:

— Więc weźcie pod uwagę, kochani, że rzepak przy umiejętnym i starannym postępowaniu może dać więcej niż 20 kwintali bogatego w tłuszcz, wartościowego nasienia z 1 hektara, co liczyć na kwintal 270 zł. daje razem 5400 zł. Ponadto...

Skrzywiłem nos. Agronom również żył tylko rzepakiem i plonami. Poszedłem więc w stronę popijającego piwo zootechnika i usłyszałem, jak mówił płynnie do młodego technika weterynaryjnego:

— Jeżeli mam być szczery, to Diana podobała mi się najwięcej, miała naprawdę wspaniałą budowę, śliczny chód, a przede wszystkim duże, marzycielskie oczy, których nigdy nie zapomnę. Inne nie były takie ładne. Anita była za gruba. Galatea miała nierówne łopatki, Fryga cierpiała na owrzodzenie, a Europa odrobinę kulała...

Nareszcie znalazłem kogoś, kto poruszał bardziej wesoły temat, niż podorywki i rzepak. Przysłuchałem, aby słuchać dalej, ale wnet zerwałem się jak oparzony, bo zootechnik dodał:

— Tak, kolego, Diana, to była najładniejsza krowa na całe województwo...

A więc zootechnik również o niczym nie myślał, jak tylko o krowach! Odwróciłem się tyłem i poszedłem szukać dalej.

Na uboczu koło drzew siedziała Marysia, najładniejsza księgowa z całego zespołu. Czytała jakąś książkę, prawdopodobnie powieść. Spojrzała na mnie szafirowymi, ślicznymi oczyma i poprosiła, abym usiadł.

Usiadłem. W milczeniu spoglądaliśmy na olbrzymią taflę wody, na białe żagle jachtów sportowych i na bezchmurne niebo. Niezależnie od tego rzuciłem spojrzenie na moją towarzyszkę i coraz bardziej czułem, że myśli nasze mają jeden kierunek: podziw dla piękna natury.

Nagle Marysia przerwała milczenie:

— Dopiero teraz zrozumiałam — rzekła cichym głosem.

— Co pani zrozumiała? — Zapytałem delikatnie, aby nie płoszyć nastroju, jaki nas opanował.

— Dopiero teraz zrozumiałam, w jaki sposób obliczać młockę, o ile agregat nie jest pełny, oraz o ile część robotników agregatu pracowała dłużej — powiedziała Marysia otwierając swoją książkę, która nie była niczym innym, jak — Biuletynem Ministerstwa PGR Nr 22.

Poddałem się. Widocznie ludzie PGR znajdowali najlepszą rozrywkę w rozmowie o swojej pracy. Gdy to zrozumiałem, rumieniec wstydu wystąpił mi na twarz: jeżeli oni mogą tak ustosunkować się do pracy, to i ja potrafię!

Nigdzie dalej już nie poszedłem. Zostałem przy Marysi i długo z nią rozmawiałem o sposobach obliczania młocki według Biuletynu Nr 22.

R. Rumski

Utwory nadesłane na Konkurs Satyry

LECH

Fraszki

Odpowiedź biurokraty...

Ob. Salcewicz Adela — wychowawczyni Domu Dziecka z 20-letnią praktyką nauczycielską przed rokiem złożyła podanie do Wydz. Oświaty o przeszeregowanie i do dziś nie ma pisemnej odpowiedzi.

Jak śmiecie mówić, że nie czynię kroku,
Toż sprawę załatwiam już od roku.

*

Poszukiwacze stonki

Szukali stonki prawie dzień cały
Na jabłkach i gruszkach — wysiłek nie mały.

*

Ciągle lipa

W niektórych instytucjach dyrektorzy spychają pisanie sprawozdań na maszynistki

Był dyrektor, bardzo kiepski —
Pisał lipne sprawozdania,
Przyszedł drugi chłopak łebski —
Pisał lipne sprawozdania.
Że ta sama ciągle lipa
Władza zwierzchnia ich złajała.
Jeden odszedł — drugi przyszedł,
Lecz maszynistka została. C.

Odgłosy terenu

Prosimy o mieszkanie

Od listopada ub. roku czeka ob. Antoni Serek z Pękanina na przydzielenie pomieszczenia dla trzody chlewnej. Przewodniczący GRN w Sieleminie zapewnia go wprawdzie, że obórkę przydzieli, ale jak dotychczas — na obiecankach się kończy.

— Jeśli nie załatwicie naszej prośby, będziemy zmuszone zamieszkać z wami pod jednym dachem...

Sprawa budulca i budownictwa

Przewodniczący GRN w Lubaczewie Bogumił Strzelecki często mawia:

„W dziele wielkiego socjalistycznego budownictwa nie może zabraknąć udziału żadnego z nas. To nasz patriotyczny obowiązek"!

Po takiej przemowie — idzie na szosę we Wrzeszczu gm. Lubaczewo, zabiera stamtąd drzewo budulcowe i... rozpala nim w piecu (tak było dnia 3 sierpnia br.) Wesoło trzaskają drwa. A Strzelecki zapewnia sąsiadów: — „Ja bym wszystko dla tego naszego budownictwa oddał..."

Czas, żebyście przestali brać, co do was nie należy ob. Strzelecki!

St. Kaczmarski
Korespondent „Głosu"

Nikł nic nie wie

To koleżanko, na skutek moich informacji taka draka odbywa się tu co dzień.